Rok VIII. Nr. 131 Łódź, czwartek 12 maja 1932 r.

Zbrojenia przeciw Sowietom.

Po wojnie z Chinami - wojna z Rosją...

Zakupy w fabrykach europejskich.

Londyn, 12 maja. (tel. wł.) W kołach angielskich liczą się z możliwością bliskiego konfliktu na Dalekim Wschodzie pomiędzy

Rosją Sowiecką a Japonją.

Podczas gdy Sowiety koncentrują swe wojska na granicy mandżurskiej, Japonja czyni gorączkowe przygotowania na wypadek konfliktu. Pewna wielka fabryka broni w Birmingham ma pracować wyłącznie dla Japonji wykonując 400 tysięcy karabinów ręcznych. Stocznie w Glasgow

budują torpedowce

zamówione przez Japonję. Jeden z okrętów w Glasgow załadowany amunicją wyjechał do Japonji. W najbliższym czasie ma odpłynąć z portów angielskich do Japonji 50 okrętów

z materjałem wybuchowym.

Ze źródeł miarodajnych donoszą, iż rząd japoński poczynił poważne zamówienia w innych krajach jak naprzykład w „Stöwerwerke" i zakładach Skody, które mają dostarczyć

760 skrzyń amunicji,

w tem 18 tysięcy bomb i 2300 granatów ręcznych.

Za cenę powrotu do Rosji.

Zbrodnicze plany Gorgułowa.

Hindenburg i Massaryk mieli paść kolejno od jego kul.

Paryż, 12 maja. (od wł kor.) Odbyło się tu wczoraj przesłuchanie Gorgułowa, który mówił o swoich studjach i zajęciach w czasie wojny. Gorgułow do roku 1919-go był członkiem białej armji na Kaukazie, następnie udaje się do Rostowa na studja medyczne, a następnie do Mińska, gdzie przyłączył się do organizacji Borysa Sawińkowa w roku 1921 ścigany przez „Czeka" uciekł do Pragi.

Gorgułow w dalszym ciągu zeznania oświadczył, iż zamierzał dokonać kolejnych zamachów na prezydenta Hindenburga, Massaryka oraz na ambasadora sowieckiego w Paryżu Dowgalewskiego, u którego napróżno starał się o audjencję.

NA ŻOŁDZIE SOWIECKIM.

Były oficer armji Petlury, kolega Gorgułowa ogłosił w prasie sensacyjne rewelacje o pobycie mordercy Doumera w Pradze:

— Studjowałem na uniwersytecie w Pradze w roku 1927. Wówczas dr. Gorgułow, obecny morderca prezydenta Doumera, był już ukończonym studentem. Pracował on energicznie w najróżniejszych organizacjach studenckich.

Ażeby zrozumieć sytuację, należy zaznaczyć, że ówczesna emigracja ukraińska dzieliła się na 1) grupę Konowalca, która — jak wiadomo — była na żołdzie niemieckim i czeskim, 2) grupa Skoropadzkiego na żołdzie czysto niemieckim i 3) grupa byłych petlurowców.

Oprócz tego stworzona była specjalna grupa t. zw. „smienowiechowców". W grupie tej, do której należeli w przeważnej liczbie Moskale, wiadomo było, iż

pozostają oni na żołdzie bolszewickim.

Składała się ona ze zdecydowanych bolszewików, co wyrosło na następującem tle: oto wśród emigracji rosyjskiej żyła myśl powrotu do Rosji. Olbrzymia większość jednak była oczywiście skompromitowana wobec obecnych jej władców. Byli to bowiem w olbrzymiej większości i przedewszystkiem członkowie

różnych białych armji,

którzy „splamili się" walką z bolszewizmem. Kiedy chęć powrotu do Rosji zaczęła w nich brać górę ponad wszystkiem, wyrozumowali oni sobie, iż po ukończeniu studjów wyższych będą mogli znaleźć drogę powrotną, a nawet zajęcie w Bolszewji w charakterze speców.

Niestety, bolszewicy odnosili się

z pełną rezerwą,

wobec owych ludzi. Niedwuznacznie dali im do poznania, iż na zezwolenie powrotu muszą oni sobie zasłużyć, że muszą zmyć plamę przeszłości. Oczywiście, nie można było tego inaczej zrobić, jak tylko zaangażowawszy się, osobiście

do czynnej roboty komunistycznej.

I tak powstała osławiona grupa „śmienowiechowców". Członkowie jej, to czynni i aktywni bolszewicy.

GORGUŁOW BYŁ JEDNYM Z NAJCZYNNIEJSZYCH CZŁONKÓW TEJ GRUPY.

Zresztą zwrócić trzeba uwagę na rzecz, która odrazu rzuca się w oczy. Jest to mianowicie — system mordowania.

Jeżeli we wszystkich innych zamachach, organizowanych przez inne czynniki, operuje się jedną lub dwoma kulami, bolszewicy uczą swoich wychowanków innego systemu.

Bolszewik, dokonywujący zamachu, strzela kilkakrotnie

aż do ostatniej kuli w magazynie.

Jeżeli bowiem nie uda się ofiary zabić na miejscu, umrze ona bodaj wskutek odniesionych ran.

W ten sposób przecież zamordowano Petlurę, kilku działaczy gruzińskich, działacza ukraińskiego kapitana Mrozhuka, który otrzymał 8 kul i Oskiłkę.

Jeżeli porównamy system tych zamachów z zamachem Gorgułowa, musimy stwierdzić, że dokonał on swego zamachu prawidłowo, według

instrukcyj i systemu bolszewickiego.

Za czasów pobytu w Pradze, Gorgułow był, zamieszany w sprawę t. zw. kozaków kubańskich, w której to organizacji wodził rej, gdzie wyszło najaw,

iż jest on komunistą.

Wszystko to — aż nadto dokładnie wskazuje, gdzie należy szukać sprawców i inspiratorów potwornego czynu Gorgułowa.

...y prezydent senatu.



...Jeannerey, zostanie prawdopodobnie następcą prezydenta Lebrun na stanowisku prezydenta Senatu.

...iężka sytuacja spółdzielni budowlano-mieszkaniowych.

...awa, 12 maja. Minister skarbu ...łsudski przyjął delegację Związku ...yjnego Spółdzielni Budowlanych ...acja złożyła ministrowi skarbu ...rjał obrazujący trudną sytuację ...ową spółdzielni i konieczność

...niżenia oprocentowania pożyczek.

...er oświadczył, że przedstawione ...ezyderaty rozpatrzy przychylnie ...tylko przyczynią się one do ...ia i uporządkowania ruchu ...o — mieszkaniowego.

... miljonów franków szwajcarskich

na roboty sezonowe w Gdyni.

...a, 12 maja. (Od wł. kor.). ...adwokat Raczkiewicz ce... ...wienia formalności prawnych ...z pożyczką szwajcarską. ...ka ta została już przez Mi... Robót Publicznych zatwierdzona.

Opiewa ona na 10 miljonów franków szwajcarskich oprocentowanych w stosunku 8 rocznie. Pożyczkę udzielono na lat 14.

Pozwoli ona na natychmiastowe uruchomienie serji robót publicznych.

...bożeństwo żałobne na Jasnej Górze

w dzień pogrzebu prezydenta Doumera.

...chowa, 12 maja. Dziś o godz. ...jak w dzień pogrzebu prezydenta Francji ś. p. Pawła Doumer'a odbyło się na Jasnej Górze nabożeństwo żałobne za duszę zmarłego prezydenta Francuskiej, zorganizowane ...Przyjaciół Francji w Często... Celebrował mszę Ks. Bi... Teodor Kubina, prezes honorowy ...arzystwa, chór Jasnogórski ... wojskowa upiększyła tę uroczystość.

W przedsionku, przed i po nabożeństwie składano podpisy na listę kondolencyjną, którą Tow. wyśle do rodziny zmarłego tragicznie prezydenta na ręce ambasadora Francji J. E. p. Laroche'a, prezesa honorowego Towarzystwa.

Wszystkie szkoły, fabryki i korporacje przybyły w delegacjach z chorągwiami.

...erć dziewczyny w płomieniach.

Kto podpalił zagrodę?

..., 12 maja. (Od wł. kor.) Nocy ... we wsi Ulaszki Sżamirowskie ...dowaniach Pawła Ciepienia... pożar, który w krótkim czasie wszystkie zabudowania ...cząc je doszczętnie. ... pożaru padł dom mieszkalny, ...obory, i chlewy, oraz narzędzia rolnicze.

Cały inwentarz żywy znajdujący się w oborach i chlewach również spłonął.

W czasie akcji ratunkowej, znalazła śmierć w płomieniach 21-letnia Helena Ciepieniakówna, córka poszkodowanego. Istnieje silne podejrzenie, że przyczyną pożaru było zbrodnicze podpalenie.

Nowy środek lokomocji.



...rozpoczęto fabrykację elektrycznego roweru. U dołu przy pedałach znaj... ...woltowy akumulator, który porusza mały motor umieszczony pod siodłem.

Radjotelefon w Bukareszcie.



W Budapeszcie uruchomiono pierwszy publiczny radjotelefon. Na zdjęciu: Wiejska dziewczyna mówi do swoich krewnych na wsi.

Dolar i funt w Łodzi.

Prywatnie dolar papierowy w żądaniu 8.86, w płaceniu 8.85; dolar złoty w żądaniu 9.10, w płaceniu 905; funt angielski w żądaniu 33, w płaceniu 32; rubel złoty w żądaniu 4.90 w płaceniu 4.85; marka w żądaniu 2.12 w płaceniu 2.11; za 100 franków francuskich w żądaniu 35.25, w płaceniu 35.10.

Zaremba sprzedał willę w Brzuchowicach.

Nowy list Gorgonowej do męża.

Lwów, 12 maja. W ostatniej chwili rozeszła się w mieście pogłoska, jakoby p. Zaremba sprzedał swoją willę w Brzuchowicach, w której jego córeczka śp. Lusia została zamordowana w skrytobójczy sposób. Podobno tranzakcja sprzedaży i kupna została przeprowadzona ubiegłej soboty. W następstwie tego w poniedziałek został tam zwolniony ze służby

16-letni pomocnik ogrodnika.

Wszelkie kwiaty, znajdujące się w szklarni, mają być przewiezione do Lwowa. Wiadomość tę notujemy z obowiązku dziennikarskiego. Jeśli znajdzie ona potwierdzenie, wówczas napewno ustaną już liczne pielgrzymki ciekawych do Brzuchowic, aby nasycić się widokiem tej wspaniałej willi.

Na sobotniej rozprawie nie będą słuchani dr. Hirschfeld i dr. Żmigród z Warszawy, gdyż do tej pory sąd nie wysłał im żadnego wezwania.

Lwów, 12 maja. Wczoraj zamieściliśmy kilka listów Gorgonowej malujących jej stosunek do męża swego Erwina Gorgona.—

Dziś podajemy dalsze listy Gorgonowej. — Pierwszy, to urywek bez daty i początku, nie zawierający nic specjalnie ciekawego, ale za to dający próbkę stylu Gorgonowej. — Czytając te listy wierzyć się nie chce, że Gorgonowa ukończyła jedynie 4 klasy powszechne i to szkoły niepolskiej. — Listy te są najlepszym dowodem jej inteligencji i oczytania, które często wywiera znamienne piętno na jej listach. —

List ten, bez daty i początku, który wyciął Erwin Gorgon, brzmi tak:

„Po tych słowach wyszłam jak nieprzytomna nie tyle z wrażenia, jakie na mnie wywarły jego słowa, jak ze zmartwienia, że lada chwila stracę posadę. To mi mózg rozsadza i wiecznie słyszę jego słowa:

na co pani liczy,

mąż i tak panią nie kocha, bo przez 4 lata miał czas o pani zapomnąć i inną znaleźć kobietę, nie mogę wierzyć, że pani może wierzyć w uczucie mężczyzny, takiego człowieka, jak mąż pani. Proszę więc z czasu korzystać Nie najdroższy! Prawdą to nie jest, że Ty masz inną i o mnie zapomniałeś, prawda, że nie? Powiedz, bo inaczej żyć przestanę. Już tyle wycierpiałam i nie mogę w to wierzyć, żebyś Ty popełnił taką zbrodnię wobec mnie. Nie mogę o tem myśleć, żebyś Ty tam się z inną bawił i używał rozkoszy, wiedząc, o tem, że ja cier-

(Dokończenie na str. 2-ej)

Testament Gorgułowa.



Testament zabójcy prezydenta Doumera. Karta tytułowa ostatniego opowiadania Gorgułowa p. t. „Powieść kozaka".

Nowy list Gorgonowej do męża.

(Dokończenie ze str. 1-ej)

pię niedostatek na każdym kroku. Ale znów jakiś zły duch niszczy mi spokój duszy i serca.

Ty się kładziesz i wstajesz z myślą o nim, a on już dawno o tobie zapomniał. Podnieś więc swoją kotwicę i rozpuść swoje żagle, niech cię wiatr niesie ku przeznaczeniu. Tam cię czeka życie, rozkosze świata. Tam patrz, tam wina i szampany, tam składają hołdy u twych stóp. Ty jesteś stworzona na ozdobę salonów, korzystaj z czasu, będziesz wielką panią, nie biedną nędzarką całkiem na bruku.

Dla ciebie perły i brylanty,

ty je zdobędziesz, bo jesteś piękną. Patrz jak on, przez którego tyle przeszłaś i cierpisz, patrz jak on, twój mąż, inną kocha, pieści i szepcze słowa miłości. Ty dla niego nie istniejesz. Patrz, tam życie dla ciebie. I znów się widzę w nędzy prawie z głodu ginąca. Tam znów wielką panią w szeregu pięknych pokoi i w wspaniałych toaletach. Ach, wstręt mnie przejmuje; wszystko pięknie by było, żebyś Ty to był który mi takie życie stworzyłeś. Ale znów widzę szatana, złego ducha dusiciela, który mnie zmusza do wstąpienia

na tę drogę zguby

i jego szatański uśmiech jak się cieszy, że zwycięży moją duszę i naprowadzi na złą drogę. Ach! śmierci, jaką żyć była błogą w tej chwili. I znów przesuwają mi się widma mej strasznej przeszłości, wstają mi przed oczyma lata moje dziecinne. Choć sierotą byłam, ale się nie czułam tak samotną, tak bardzo opuszczoną i nieszczęśliwą, jak teraz. Tam byłam spokojną do czasu, póki nie stanąłeś na drodze mego życia. Ty zabrałeś moje serce. Ty zabrałeś spokój mej duszy. Przez Ciebie nie mogę żyć, ani umrzeć, ani znaleźć wyjścia na inną drogę. Co mi po wszystkiem, jakbym Ciebie na zawsze stracić miała. Ach! niczego nie chcę, niczego nie pragnę, tylko przyjeżdżaj! To razem żyć będziemy i znosić nasze losy przeznaczenia. Przy Tobie będę miała więcej siły i trwałości do zniesienia tego wszystkiego. Bez Ciebie już żyć nie pragnę, zmarnieję i żyć przestanę, bo Cię kocham, kocham nad życie i nic mi nie jest droższego na świecie prócz Ciebie. Ty jesteś mojem szczęściem i przeznaczeniem. Nie pragnę już szukać daleko, bo Cię już mam. Ty mój jesteś i na zawsze pozostaniesz, przy Tobie moje miejsce. Ja przy Tobie umrzeć muszę. Napisz najdroższy! Napisz dużo i ładnie, żebym miała wrażenie, że jesteś przy mnie. To mi doda otuchy i wzmocni duch mój do wytrzymania mego losu i ciężkiego krzyża, pod którym już upadać zaczynam.

Całuję tysiące, tysiące razy, Twoja Cię do grobu kochająca

Rita.

Gra wojenna w Wilnie
pod kierownictwem marszałka Piłsudskiego.

Wilno, 12 maja. (Od wł. kor.). Marszałek Piłsudski, który przybył tu w towarzystwie adjutantów powitany został przez

wojewodę i przedstawicieli

wojskowości.

Marszałek Piłsudski zabawi w Wilnie kilka dni przyczem przeprowadzi tu grę wojenną z wyższymi oficerami.

Nieludzkie warunki podróży
skazańców na okręcie „Chaco".

Gdynia, 12 maja. Wypuszczeni już na wolność byli więźniowie argentyńskiego okrętu „Chaco" opowiadają wstrząsające szczegóły o pobycie w tem pływającem piekle.

Cała podróż z Buenos Aires do Gdyni trwała 3 miesiące i jeden dzień. Wszyscy deportowani — według oświadczenia polskich więźniów — byli izolowani

na samym dnie statku,

przyczem pomieszczeniem, które zajmowali, była tylko jedna wielka kajuta, ogrodzona drutem kolczastym. Z dwóch stron tego drutu kolczastego mieściło się wąskie przejście dla warty, która stróżowała przy więźniach dniem i nocą. Światło dzienne nie dochodziło do tego ponurego więzienia. Całe pomieszczenie oświetlone było reflektorami w ten sposób, iż światło ich skierowane było na więźniów, znajdujących się w ogrodzeniu, podczas gdy wartownicy pozostawali w półcieniu.

Więźniowie przez cały czas podróży znajdowali się

w pozycji siedzącej lub półleżącej,

przyczem nary, na których spali, były umieszczone jedna nad drugą. W ten sposób byli więźniowie traktowani aż do czasu postoju w Barcelonie, gdzie traktowanie ich polepszyło się.

Pozwolono im wówczas na korzystanie z ubikacyj, oraz udzielono pozwolenia na spacery. Od tego czasu żywiono ich lepiej.

Droga z Barcelony do Gdyni trwała jednak zaledwie 12 dni, a przez 2 i pół miesiąca więźniowie pozostawali na dnie statku w warunkach okropnych.

W czasie swej podróży „Chaco" zatrzymywał się w portach Brazylji, Portugalji, Francji, Włoch i Hiszpanji. Aż do przybycia do Barcelony więźniowie nie mieli dostępu do ubikacji, znajdującej się na górnym pokładzie. Potrzeby naturalne załatwiali do wiader, które znajdowały się w ogrodzeniu. Panował tam wskutek tego

zaduch nie do opisania.

Posiłek składał się rano z herbaty i chleba, na obiad podawano gotowaną kukurydzę, okraszoną jednym kartoflem i kawałkiem mięsa, które z reguły było tak popsute i cuchnące, że nie sposób było go spożyć. Podobne mięso, jednak nie gotowane, lecz smażone, oraz herbatę otrzymywali deportowani na kolację. Jedzenie spuszczano im z górnego pokładu

w specjalnych kadziach,

poczem straż rozdzielała to jedzenie pomiędzy deportowanych, którzy stali w kolejce.

BICIE WIĘŹNIÓW BYŁO NA PORZĄDKU DZIENNYM.

Szczególnie 2 marynarze argentyńscy z pochodzenia Indjosi (Indjanie południowej Ameryki) Fernandes i Olsabali w brutalny sposób znęcali się nad więźniami. Wśród więźniów pobitych znajdował się również obywatel polski Szulc, którego dotkliwie pobito, za to, iż nie stał równo w kolejce. Również w straszliwy sposób pobity został jedyny deportowany Anglik Nat Coren Andeloos.

Doprowadzeni do rozpaczy więźniowie, z których wielu myślało już o samobójstwie, zdecydowali się wreszcie w Barcelonie, nie bacząc na to, iż mogą się narazić na represje zwrócić się do kapitana statku, by zastosował wobec nich bardziej ludzkie postępowanie. Prośba ta wreszcie została wysłuchana. Deportowani więźniowie polscy nie wiedzą właściwie dlaczego ich deportowano.

Każdy z nich bez sądu i bez śledztwa przebywał w więzieniach argentyńskich od 3-8 miesięcy. Nie należeli oni do żadnych związków wywrotowych.

Zmiana ustawy
o ubezpieczeniu na wypadek bezrobocia.

WARSZAWA, . . W Dzienniku Ustaw Nr. 39 z dnia 11 bm. ogłoszona została ustawa w sprawie zmiany ustawy o zabezpieczeniu na wypadek bezrobocia.

Według nowych przepisów, obowiązkowi zabezpieczenia na wypadek bezrobocia podlegają robotnicy bez różnicy płci po ukończeniu 16 lat życia, zatrudnieni w przedsiębiorstwach przemysłowych i handlowych o ile przedsiębiorstwa te zatrudniają conajmniej 5-ciu pracowników. Rada Ministrów może rozszerzyć obowiązek zabezpieczenia również i na robotników zatrudnionych w zakładach, w których pracuje mniej niż 5 pracowników. Uprawnionymi do korzystania z zasiłków są robotnicy którzy utracili pracę i którzy w ciągu 12 miesięcy ostatnich conajmniej przez 26 tygodni podlegają obowiązkowi zabezpieczenia. Tygodniem w zrozumieniu tej ustawy jest 6 dni pracy, jednakże w razie niekorzystnego stanu rynku pracy minister pracy i opieki społecznej może wydać rozporządzenie o zmniejszeniu liczby dni pracy poniżej 6 dni.

Przyznanie prawa do zasiłku robotnikom, zatrudnionym w przedsiębiorstwach przemysłowych i handlowych może nastąpić jedynie po stwierdzeniu przez ministra pracy, że wydatki na zasiłek znajdą pokrycie w ramach budżetu Funduszu Bezrobocia ustalonego na dany rok budżetowy.

Podstawą do wymiaru wkładek do Funduszu jest zarobek robotnika. Wysokość wkładki wynosi 2 proc. zarobku, przyczem 1.5 proc. płaci pracodawca z własnych funduszów, zaś 0.5 proc. robotnik. Wkładka za robotnika sezonowego wynosi 4 proc. Robotnikami sezonowymi nie są bezrobotni, zatrudnieni przy robotach publicznych prowadzonych z sum asygnowanych na ten cel przez skarb państwa lub samorządy. Wkładkę za robotnika sezonowego płaci 2 proc. pracodawca i 2 proc. robotnik.

Uprawnieni do pobierania zasiłku pieniężnego z Funduszu Bezrobocia mogą otrzymać odpowiednie sumy na koszty przejazdu do miejscowości, w której mają zapewnioną pracę.

Podstawę wymiaru zasiłku stanowi przeciętny dzienny zarobek robotnika w ciągu ostatnich 13 tygodni jego pracy. Zasiłek ten składa się z zasiłku zasadniczego i dodatku rodzinnego. Zasiłek zasadniczy wynosi 30 proc. pobieranego zarobku. Dodatek rodzinny wynosi 5 proc. dla bezrobotnego, obarczonego rodziną 1 — 2 osoby, 10 proc. obarczonego rodziną 3 — 5 osób, 20 proc. obarczonego rodziną więcej niż 5 osób.

W razie przedłużającego się szczególnie niekorzystnego stanu rynku pracy, Rada Ministrów może zarządzić wypłacanie bezrobotnym robotnikom, którzy wyczerpali przysługujące im zasiłki ustawowo, zapomóg tytułem doraźnej pomocy, oraz może zarządzać prowadzenie robót publicznych dla zatrudnienia bezrobotnych.

Ustawa zmieniająca dotychczasowe przepisy o zabezpieczeniu na wypadek bezrobocia wchodzi w życie w dwa miesiące po jej ogłoszeniu.

Popierajcie Czerwony Krzyż!

Zdarzenia i wypadki
ubiegłej doby.

(—) Z Jugosławji nadeszły wiadomości o wykryciu spisku wojskowego przeciwko dynastji, którego celem było przeistoczenie ustroju na republikę federacyjną.

(—) Kanclerz Brüning wygłosił w Reichstagu exposé, w którem zażądał równouprawnienia Niemiec pod względem zbrojeń, oraz zaproponował współpracę hitlerowcom.

(—) Bilans handlowy Polski za miesiąc kwiecień wykazuje 17 miljonów złotych nadwyżki.

(—) Senat gdański zabronił odbycia zlotu harcerzy polskich w Gdańsku. Przeciwko temu zarządzeniu zaprotestował komisarz Pappé.

(—) Generał Norwid - Neugebauer b. minister robót publicznych, autor ustawy o Funduszu Drogowym, powrócił na stanowisko inspektora armji w Toruniu.

(—) Pod naciskiem katastrofalnego braku zboża i innych środków żywności rząd sowiecki ogłosił dekret, zezwalający na wolny handel produktami rolnemi. Jest to powód osławionego „nep"u.

Młodociani handlarze amunicją.
Szrapnele w ścieku.

Radom 12 V. (Od wł. kor.) Przechodzący ulicą Grodzką posterunkowy znalazł *3 niewystrzelone szrapnele.*

Dochodzenie policyjne ustaliło, że szrapnele te znalezione zostały na polach przy ul. Bernardyńskiej, przez dwóch chłopców, Nudelmana Ojzera i Pawłowskiego Zygmunta zamieszkałych przy ul. Bernardyńskiej 18. Chłopcy znalezione szrapnele *usiłowali spieniężyć*

w sklepie starego żelaza przy ul: Wałowej 4, lecz właściciel sklepu Zylberberg kupna odmówił.

Wobec tego chłopcy szrapnele porzucili w rynsztoku.

Dalsze dochodzenie w toku.

Rozpoczęcie robót na plantacjach.

Łódź, 12 maja. W dniu wczorajszym wydział Plantacji Miejskich uruchomił roboty sezonowe na plantacjach. Narazie przyjęta została pierwsza grupa ludzi — w ciągu bieżącego tygodnia zatrudniona zostanie reszta.

Pobór rocznika 1911.
Kto ma się stawić jutro.

W piątek powinni się stawić przed komisją poborową Nr. 1 (ul. Narutowicza Nr. 75) mężczyźni rocznika 1911, zamieszkali na terenie III komisarjatu policji państwowej, których nazwiska rozpoczynają się od liter: D F.

Przed komisją poborową Nr. 2 (ulica Ogrodowa 34), powinni się stawić mężczyźni rocznika 1911, zamieszkali na terenie IV komisarjatu policji państwowej, których nazwiska rozpoczynają się od liter: D O S Sz Sch Ś.

Przed komisją poborową Nr. 3 (Al. Kościuszki 21), powinni się stawić mężczyźni rocznika 1910, zamieszkali na terenie III komisarjatu policji państw., których nazwiska rozpoczynają się od liter: F R T.

ŚWIĘTO WIOSNY
w pięknym parku 3-go Maja.

Wszyscy mieszkańcy dużych miast, w okresie letnim odczuwają potrzebę wypoczynku zdala od zgiełku i dusznej atmosfery miasta. A potrzeba taka jest wprost niezbędna dla dziatwy szkolnej, rekrutującej się w większości z biednej warstwy naszego miasta.

Wojewódzki Komitet Kolonij Letnich, przychodząc z pomocą najbiedniejszym, wysłał w ub. roku 2.200 dzieci na kolonje letnie

kosztem 45.000 zł.

W roku bieżącym wraz z powiększeniem się ogólnego kryzysu wzrosła liczba biednej dziatwy i należałoby wysłać conajmniej 8.000 najuboższych dzieci szkolnych.

Ze względu na to, iż fundusze kolonij letnich są w b. roku b. nikłe, Zarząd Opiek Szkolnych, pragnąc przysporzyć na ten cel środków, zwraca się do wielkiej, a wypróbowanej niejednokrotnie ofiarności społeczeństwa łódzkiego, z gorącą prośbą o poparcie naszej imprezy pod hasłem „Święto Wiosny", którą urządza na powyższy cel w dniu 15 b. m. o godzinie 15 min. 30 w parku 3-go Maja przy ul. Zagajnikowej (dojazd tramwajami 10, 15 i 16) w razie niepogody w następną niedzielę dnia 22 b. m. o godz. 15 min. 30.

„Święto Wiosny" będzie obficie urozmaicone wieloma niespodziankami (szczegóły w afiszach). Całkowity dochód przeznaczony na kolonje letnie

dla najbiedniejszej dziatwy

szkół powsz. bez różnicy wyznania i narod. to też nie wątpimy że całe społeczeństwo łódzkie, mające na względzie zdrowie naszych dzieci, szczodrze poprze podjętą przez nas akcję.

Zarząd Koła
Delegatów Opiek Szkolnych
m. Łodzi.

Miłe zabawy pod słomianą strzechą.

Zbrodnia dwu pijaków

Łęczyca, 12 maja. We wsi Jarochów, gminy Marzew, w powiecie łęczyckim, odbywała się w dniu wczorajszym zabawa taneczna, zakończona krwawym epilogiem. Około godziny 10-ej wieczór, gdy młodzież podochocona tańcami i pitym bez umiaru alkoholem znajdowała się w nazbyt różowych humorach, wynikła bójka w czasie której został pokłuty nożami 17-letni Franciszek Politański. Chłopak przewieziony do szpitala nie odzykawszy przytomności.

Zaalarmowana o zabójstwie poli[cja w] rezultacie przeprowadzonego docho[dzenia] zatrzymała jako podejrzanych o m[order]stwo Władysława Chmielewskiego i ... ma Matuszewskiego. Wymienionych [osa]dzono w więzieniu łęczyckiem do d[yspo]zycji sędziego śledczego.

Karambol samochodu z woze[m]
Trzy osoby pokaleczone.

Z Krakowa donoszą:

Wczoraj zderzył się samochód dyr. Baiera z wozem handlarza Pantkowskiego. Zderzenie nastąpiło na szosie bydgoskiej 200 m. od Grabiny z winy handlarza Pantkowskiego, który jechał lewą stroną szosy i na odgłos sygnału samochodu przyspieszył jazdę i skierował wóz na prawą stronę szosy i na drogę prywatną gospodarza Szulca. W tym momencie

nastąpiło zderzenie.

Wskutek wypadku dyr. ... odniósł lekkie obrażenia le[wej no]gi, a żona jego na ręce, szof[er od]niósł lekkie kontuzje. Sam[ochód] mocno uszkodzony.

Handlarz Pantkowski i ... ca wyszli bez szwanku, nat[omiast] jeden koń został zabity, drugi [oka]leczony. Dzięki przytomności [umy]słu szofera i silnej budowy [„D]imlera" nie doszło do poważn[iejszej] katastrofy.

Maj bije smutny rekord:

Pożary w Łodzi i na prowinc[ji]

Łódź, 12 maja. W dniu wczorajszym, o godzinie 11 rano w zakładach przemysłowych Karola Eiserta przy ulicy Karola 19 wybuchł pożar na trzeciem piętrze prawego skrzydła budynków fabrycznych. Pożar wybuchł w niewielkiej sali służącej za skład odpadków bawełnianych, i niebawem przerzucił się na dach. II oddział straży, po godzinnej akcji

ogień zlokalizował.

Spłonęło wewnętrzne urządzenie sali fabrycznej oraz część dachu. Przyczyny pożaru narazie nieustalono. Straty wielkie.

Łęczyca, 12 maja. Ubiegłej nocy w ... ku Siedlec, gminy Topola, w powiec[ie łęczyc]kim, wybuchł pożar, który, mimo na[tych]stowego ratunku, zniszczył dwie duże ... dworskie, chlewy i kurniki. Pożar ... również zapasy zboża oraz część ... żywego i narzędzi rolniczych.

Straty sięgają wysokości

kilkudziesięciu tysięcy złotych.

Przyczyny pożaru narazie nieustalone. ... chodzenie w tym kierunku prowadz[i] ... da policji powiatowej w Łęczycy.

—r:o:x—

Wyrok na b. urzędników „Orbis[u"]
Półtora roku więzienia dla głównych sprawców nadu[żyć]

Łódź, 12 maja. Wczoraj w drugim dniu procesu o nadużycia w łódzkim oddziele „Orbisu" zeznawali dalsi świadkowie, którzy do sprawy żadnych nowych szczegółów nie wnieśli.

Po zbadaniu dowodów rzeczowych, przewodniczący zamyka przewód sądowy i

oddał głos prokuratorowi.

Prokurator w dłuższem przemówieniu domaga się dla oskarżonych najwyższego wymiaru kary, nie znajdując żadnych okoliczności łagodzących.

Obrońcy Mrowca, Śpiewaka i Rozena proszą dla swych klientów o łagodny wymiar kary, obrońcy pozostałych o [uwol]nienie ich od zarzutów.

Powód cywilny domaga się p[ełnej kwo]ty powództwa na rzecz poszkodow[anej] kolei państwowych.

Po naradzie sąd wydał wyrok, [na mocy] którego: Mrowiec, Śpiewak i Roze[n ska]zani zostali na karę więzienia,

na przeciąg półtora roku, ...

Szwarc i Griman skazani zostali ... roku więzienia, a Brajtsztajn unie[winnio]ny. Powództwo cywilne w sumie ... zasądzone zostało od pierwszych ... oskarżonych.

Fatalny skok z tramwaju.
Kronika Pogotowia Ratunkowego.

Łódź, 12 maja. W dniu wczorajszym, w godzinach popołudniowych przy zbiegu ulicy Nowo-Zarzewskiej i Kruczej upadł z osłabienia, spowodowanego głodem mieszkaniec Zduńskiej-Woli, 29-letni Stanisław Maciszewski.

Lekarz pogotowia ratunkowego po udzieleniu pierwszej pomocy przewiózł Maciszewskiego do szpitala przy Zborni Miejskiej.

W podwórzu przy ulicy Napiórkowskiego 76 w czasie bójki została dotkliwie poturbowana 43-letnia Marja Piotrowicz, zamieszkała w tymże domu. Ofierze bójki udzielił pomocy lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego.

* * *

Na ulicy Brzezińskiej wyskakując z [tram]waju upadł odnosząc okaleczenia głowy ...letni Chaim Wolberg, zamieszkały w ...nach. Poszkodowanemu udzielił pomo[cy le]karz pogotowia ratunkowego.

* * *

Na ulicy Podrzecznej usiłowała p[ozbawić] się życia przez wypicie większej dozy ... ny 26-letnia Ruchla Fejnsten, ... miejsca zamieszkania. Desperatce udzielił po[mocy] lekarz pogotowia.

Po rozejmie w Szanghaju.

[Ś]wiątynia zmarłych w Tokio.

Japońskie uroczystości narodowe.

Tokio w maju.

[...] tydzień w Japonji był całkowi[...] [...]ny glorfikacji mikada i armji [...]ych bożyszcz narodu japońskie[...]

[...] armat, warkot samolotów, [...] napełniały powietrze w To[...] [...]nia trzęsła się od tętentu kopyt

[...]dzin po wielkiej rewji wojsk [...]dzin mikada Hirohito nadeszła [...] zamachu w Szanghaju i dopro[...] [...]nal do szału patrjotyzm kraju, [...] tyloma uroczystościami wojsko[...]

[...]ły się one ubiegłej niedzieli [...]kową, w której wzięło udział [...] Nazajutrz zaś rozpoczęły się [...] czci marynarzy i żołnierzy [...] Mandżurji i Szanghaju, i ciąg[...] do dnia 15 maja.

[...]je, odprawiane w świątyni zmar[...] [...] podobno do najbardziej uro[...] [...]kie miały miejsce od czasów [...]sko - rosyjskiej.

[...] zmarłych znajduje się w pięk[...] [...]nie, na wyżynie, górującej nad

[...]działek wieczorem wstęp do [...]marłych" zarezerwowany został

[...]dzin *poległych żołnierzy.*

[...]chodni, palących się w kamien[...] [...]ach słabo oświetlało zagięty [...]yni i białe stopnie, które do [...]łą. Na wzniesieniu znajdował [...] pozbawiony wszelkich ozdób. [...] kapłani, stąpając zwolna i [...]nie, ustawiali na ołtarzu ofiary: [...] z ryżu) i rytualne ciastka. Na [...]li do sanktuarjum, a wszystkie [...]ały.

[...]nym mroku, w którym wyczu[...] [...]ko drżenie tłumów, widziało się [...] się zwolna cienie kapłanów, [...]krzynię z nazwiskami poległych, [...]yli się później, dla złożenia jej [...]jum. O tem, co tam się odby[...] [...]wiedział nikt z milczących i bier[...] [...]ów.

[...] dzień — wtorek był dniem [...] dla poległych.

[...]y, lecz chłodny dzień, jak [...] [...] wiosną. Na przestrzeni wi[...] [...], na szerokich ulicach, prowa[...] [...] świątyni, stały szeregi wojsk. [...]dziły kolejno przez rytualne [...]ryni szintoistów i ustawiały się [...] dziedzińcu, na komendę prezen[...] W tejże chwili rozlegały się [...]wystrzały *armatnie* [...]otorów samolotów.

[...]ądałem się z zaciekawieniem set[...] [...] młodych, jakby znieruchomia[...] [...]kich oczach utkwionych w świą[...] [...]dym wyrazie silnych szczęk. We [...] zarówno źrenicach czytałem u[...] [...] i dumę.

Uderzyło mnie także, że wśród rodzin, poległych żołnierzy, nawet na twarzach ko biet,

nie widziało się łez,

ani owych wybuchów bólu, które zauważyć można gdzie indziej przy podobnych uroczystościach żałobnych. Nic — tylko jakaś posępna błogość, niekiedy nawet jakby uśmiech.

— Nie jest to obojętność, — tłumaczył mi znajomy Japończyk, lecz śmierć nie jest dla nas straszna, ponieważ duchy naszych zmarłych nie opuszczają nas nigdy. Jeżeli w dodatku nieboszczykiem jest żołnierz poległy na wojnie, sława jego opromienia całą rodzinę, nie mówiąc już o innych korzyściach: emeryturze, darmowych podróżach, uczestnictwie w różnych uroczy stościach i t. d. Niech mi pan wierzy, rodzinom poległych żołnierzy

zazdroszczą wszyscy.

Nazajutrz jednakże byłem świadkiem wielkiego wzruszenia tłumów, gdy do świą tyni przybyła para cesarska dla złożenia hołdu poległym.

Cesarz z liczną świtą wkroczył do świątyni, lecz orszak pozostał na stopniach, pod czas gdy mikado wolnemi krokami podszedł do ołtarza, składając na nim gałązkę sakaki, którą podał mu starszy kapłan. Po dopełnieniu tej ceremonji przystanął na chwilę w drzwiach świątyni.

Młody i wysmukły w swym lśniącym mundurze, w szeroką, niebieską wstęgą, nosi wysoko głowę o cienkim nosie i grubych ustach pod obwisłym wąsem.

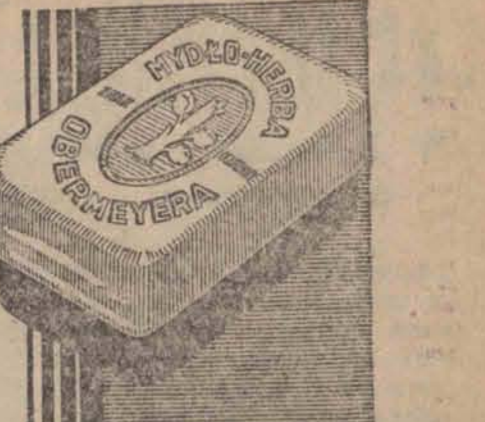
Cesarzowa dla zaznaczenia swej niższości wobec męża ukazała się dziesięć minut po nim, i, jak wszystkie damy dworu, ubrana była biało —

kolor żałoby w Japonji.

Jej pociągła twarz o drobnych rysach była również nieruchoma, a w aucie siedziała z sztywnością posągu bożka, nie licującą z bardzo wytworną toaletą nowoczesną.

Cesarz przybył w karecie dworskiej, zaprzężonej w sześć koni w złotych czaprakach, lecz rewji wojsk swoich dokonywał na białym koniu z złotem siodłem, na któ re wsiadł zręcznym, giętkim ruchem. Otoczony własnym sztabem i wojskowymi „atta chés" mocarstw obcych objechał front wojsk, a potem nieruchomy na swym koniu przyjmował defiladę, salutując każdorazowo szerokim gestem mijające go sztandary.

Grzybowski.



Złodziej w ubraniu robotnika.

Zuchwała kradzież w mieszkaniu dyrektora banku.

Popełniono zuchwałe włamanie, którego ofiarą padło mieszkanie dyrektora i właściciela banku Mautnera we Wiedniu. Włamania dokonano wówczas, gdy na ulicy Kärtnerring, gdzie leży mieszkanie Mautnera panuje największy ruch spacerowiczów, a sprawcy musieli być doskonale obeznani ze stosunkami miejscowemi, albo przynajmniej musieli przez dłuższy czas obserwować Mautnera i jego domowników.

W każdym razie w chwili włamania nikogo nie było w mieszkaniu. Gdy o godzinie kwadrans na siódmą wróciła do domu wychowawczyni dzieci Mautnera, zastała drzwi otwarte, a nieład panujący wewnątrz, świadczył o tem, co zaszło. Wszystkie szuflady i szafy

byly pootwierane,

rzeczy z nich leżały powyrzucane na podłodze. Złodzieje musieli pracować w największym pośpiechu. Po dokładnym przeglądzie stwierdzono brak garderoby, wielkiej ilości bielizny i biżuterji. Skradzione rzeczy przedstawiają wartość około 10 tysięcy szylingów.

Śledztwo wykazało, że w ciągu popołudnia zjawił się w kamienicy jakiś człowiek w ubraniu robotniczem, który przedstawiwszy się w jednem z mieszkań jako monter elektrotechnik, chciał zbadać instalację elektryczną. Odprawiono go jednak z niczem.

Policja jest już na tropie tego tajemniczego montera, i przypuszcza, że jest on jednym ze wspólników włamania.

Kokaina w dziecinnych zabawkach.

Nieostrożny krok herszta przemytników.

Prasa niemiecka rozsławia nowy triumf policji berlińskiej, która przy pomocy zaangażowanych najzdolniejszych agentów angielskiego Scotland Yardu zdołała zlikwidować najgroźniejszą, światowej sławy szajkę handlarzy opium, kokainy i morfiny.

Jest to rezultat

długich poszukiwań.

Nazwisko herszta tej bandy trzymane jest jeszcze w tajemnicy.

Jego jednego schwytano przez przypadek. Zgubiła go kobieta.

Oto pewnego wieczoru na pryncypalnej ulicy Berlina podeszła do policjanta pewna elegancka dama i poprosiła o interwencję, gdyż jakiś młody człowiek prześladuje ją ulicznemi umizgami.

Młodzieńca owego, prezentującego się wyjątkowo elegancko aresztowano. W komisarjacie miał nieostrożność zachować się zbyt arogancko, wobec czego zdecydowano się zatrzymać go na noc.

Osobista rewizja i — odkrycie nadspodziewane.

Był to właśnie ten człowiek, którego poszukiwała od miesięcy policja wszystkich niemal krajów. Był to herszt rozgałęzionej w całym świecie bandy przemytników „białej trucizny".

Banda było zorganizowana nadzwyczajnie. Posiadała we wszystkich częściach świata

swoje filje.

Śledztwo zaczęło się od aresztowania w grudniu ub. roku na dworcu berlińskim bankiera włoskiego Del Grazio przy którym znaleziono notatnik z wielce podejrzanemi adresami i notatkami.

Idąc po śladach aresztowano następnie greckiego bankiera Eliopolousa. Na zasadzie znalezionych przy nim notatek odszukano pewnego afgańczyka nazwiskiem — Mhoose.

Wzięto go pod obserwacje. Rewidując nadchodzącą doń korespondencję przeczytano list pewnego właściciela domu w Berlinie, który domagał się uregulowania czynszu za wynajęty skład. Udano się do tego składu z rewizją i znaleziono...

trzy puste skrzynie

Dalsze obserwacje doprowadziły do wykrycia tajemnicy.

Mhoose skupywał hurtowo zabawki dziecinne. Takie sobie niewinne koniki grzechotki i t. d. W zabawkach tych szmuglował transporty narkotyków, przewożąc je legalnie przez granice i płacąc cło za zabawki.

Na zasadzie odszukanych faktów ustalono, że takich transportów do różnych krajów wyszło w ostatnich czasach mnóstwo — ogólnej wagi zgóra

10.000 kilo narkotyków.

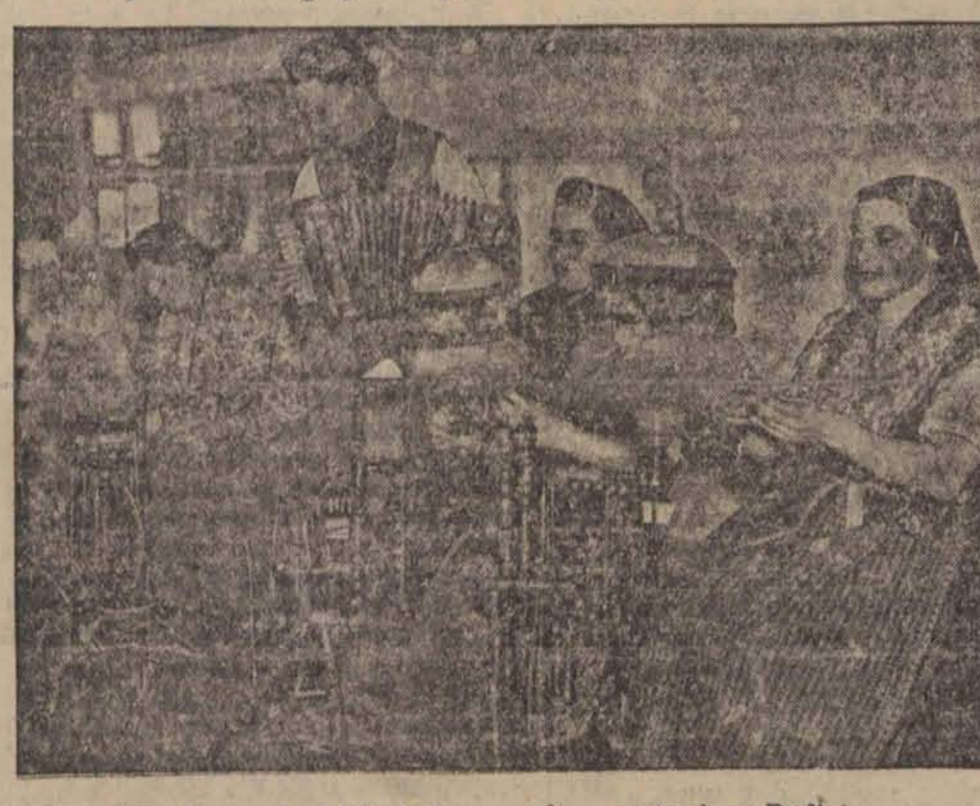
wszelkiego rodzaju.

Jednym z odbiorców był w Ameryce członek bandy głośnego szmuglera alkoholu Jacka Diamonda.

Likwidacja postępowała szybko. Wciąż tylko brakowało szefa.

I oto — jedno nieostrożne zaczepienie kobiety wydało go w ręce sprawiedliwości.

Wymierające plemię słowiańskie.



Grupa słowiańskich łużyczanek na wystawie w Berlinie.

[...] Zarzycka 55

Wiry miłości

Przedruk wzbroniony — Powieść

* * *

[...]nego pantoflarza profesora Klau[...], zwana Ari sprzykrzyła sobie [...] jej w domu jako kopciuszka i ucie[...]niem Jackiem na wieś w Wileń[...] spędziła lato. Rozczarowawszy się [...] Jacka, skorzystała z pobytu ojca w [...] aby znowu znaleźć się w innem o[...] [...]trzymała pracę w redakcji, gdzie [...]wrodzony talent dziennikarski. Zao[...] [...] się nią kolega redakcyjny Tolek o[...] [...]ka cyganerii piękna Teresa. Na [...]oble ojca pośpieszyła do Warsza[...] [...] odwiedzin w szpitalu spotkała u [...] matkę oraz męża swej młodszej [...]ny Wiktora.

[...] siebie powitała „marnotrawną" cór[...] [...]wagier Wiktor nie krył się ze swo[...] [...]niem dla Ari. Następnego dnia po[...] [...] Krakowa.

[...] zdążającym do południowej A[...] [...]nawiał kapitan Stefan Kryski ze [...]ciełem Wiktorem.

[...] Przeczytał zbiorek poezji Ari [...]interesował się osobą autorki. Wi[...] [...]mu adres i zdecydował się napisać [...]jomej.

[...]powiedziała bajeczką. [...]ła się cudowna korespondencja

[...] do kraju Stefa mieli się spot[...] [...] Ari niespodziewanie zachorowa[...] [...]yne, a Stef nie umiał sobie wy[...] jej milczenia.

[...] do zdrowia wyjechała z kolegami redakcyjnymi na wywczasy na Pomorze

Tu spotkała (sama niepoznana) przebywającego na urlopie, znanego z korespondencji kapitana Stefa. Na jego zaproszenie przybyła do mieszkania jego matki i siostry.

* * *

Z błysków szkarłatnych słońca o zachodzie ułożę słowo „kocham" tajemnicze i niech się lekko kołysze po wodzie, patrząc na ciebie jak szczęścia oblicze. Gwiazdy chcę zrywać, jak pachnące kwiecie, a gwiazdy pachną, wiesz? Miłością złotą. Boś ty jest jeden, jedyny na świecie mojem kochaniem, szczęściem i tęsknotą.

Pamiętaj o mnie! Księżniczki serduszko, jak małą muszkę trzymasz przecież w dłoni, a gdy zasypiasz, złóż je pod poduszką, do snu ci bajkę o szczęściu zadzwoni.

Jestem wciąż z tobą, nic to, że nas dzieli przestrzeń, wszak serce ma skrzydła, jak ptaki i wiem, że nawet czas go nie spopieli: za tobą pójdzie hen, w słoneczne szlaki. I wiem, że znowu, że już, już niedługo do twojej piersi przytulę się drżąca, a serca nasze wzlecą jasną smugą cichego szczęścia hen w górę. Do słońca!

Kocham cię! Wierzę iż nad mą tęsknotą czuwają wiernie drogie oczy twoje i gdy znów usta z ustami się splotą, świat zniknie, będziesz ty i ja! Nas dwoje!

I splotły się gorąco ich usta w długim, bolesnym pocałunku pożegnania. Stefanowi serce na strzępy targał żal. wyć mu się chciało z rozpaczy, a musiał milczeć, musiał wykrzywiać usta do uśmiechu, gdy stał półprzytomny w oknie i widział jak całe towarzystwo winduje się ze śpiewem na ciężarowe auto. Adrjanka była kredowo blada. siedziała obok ojca i przytuliwszy mu głowę do ramienia przymknęła oczy. Zawarczał motor. Odjechali. A Stefan wciąż widział śmiertelnie bladą twarzyczkę z zamkniętemi oczami. Parę dni chodził zupełnie jak nieprzytomny. Wychodził na drogę do lasu i oglądał się. czy Ari nie biegnie za nim. Podczas wichury zdawało mu się, że Ari idzie koło niego. a wiatr rzuca jej rozburzonemi lokami, ona tak lubiła słuchać szumu rozigranych drzew, rozszalałych fal. Czasem, gdy wychodził z domu w chłodniejszy dzień, nagle stawał.

— Że też nie wziąłem z sobą ciepłego pledu dla „maleńkiej" — a potem gdy już wracał, przypominał sobie, że „maleńkiej", która była taka wysoka prawie jak i on, niema już i gryzł palce z tęsknoty. I nie było przed wspomnieniami ucieczki.

Ari zaś w mieście w wirze pracy bladła, cichła, jej radosny uśmiech z każdym dniem błękitniał, rozwiewał się w cień. Teresa niespokojna o przyjaciółkę, wymyślała chłopcom od niedołęgów.

— Zajmijcie się nią, to jest melancholja, trzeba ją rozruszać.

— My już na głowie stajemy. Redaktor dał jej podwyżkę, ja gitarę, Julian swoje złamane serce, a ona nic — tłumaczył Zdzisław.

Terenia zaczęła u siebie urządzać wieczorki. Zapraszała samych młodych, wesołych chłopców i poleciła im wyprowadzić Adrjankę z chorobliwego stanu. Ari tańczyła, żartowała, uśmiechała się i gasła w oczach.

— Głuptasie, głuptasie skończony, chorować z miłości To jest zwyrodnienie, perwersja, to poprostu nieprzyzwoicie, puknij się, Ari, palcem w czoło, niech on tam sobie choruje, ty się ciesz, grunt się nie przejmować. Zbrzydniesz, postarzejesz.

— To dobrze, wtedy on nie będzie mojej urody żałował dla siebie.

Czasem w trakcie najweselszej rozmowy Ari urywała i patrząc szeroko otwartemi oczyma w dal mówiła miękkim, pełnym tęsknoty głosem:

— Tam nad jeziorem teraz wschodzi księżyc, kołysze się na falach. — Albo: — I tam już liście spadają cichutko, złote i czerwone. Jak słodko muszą szeleścić pod nogami.

Wreszcie przed Bożem Narodzeniem Ari dostała list od Stefana. Dzięki poparciu jakiegoś dawnego kolegi dostał posadę leśniczego w lasach państwowych. Mieszka sam w dużym, pustym domu, zupełnie prawie odcięty od świata, do najbliższego przystanku autobusowego ma piętnaście kilometrów. ale jest szczęśliwy, że już nie siedzi bezczynnie. Zresztą kocha las.

— I Ari, moja cudowna bajko. Chwilami wydaje mi się, że byłaś tylko wizją. Ale nie! Wiem, że jesteś, bo kocham cię i tęsknię do ciebie. Może się kiedy zobaczymy, Ari. Bądź wesoła. bądź radosna, tego potrzebują od ciebie wszyscy, a pierwszy twój ojciec. Niewart jestem ciebie, kochanie, ale czczę ciebie i twoją miłość jak Boga.

Adrjanka pokazała list ojcu i szepnęła:

— Tatuś, pojadę.

— Niech ci Bóg błogosławi, dziecko.

Mróz był siarczysty. Adrjanka wysiadła z autobusu, rozpytała się dobrze o drogę do leśniczówki. Co tam głupie piętnaście kilometrów. Nie miała innych bagaży jak tylko pudełko z gitarą, do którego włożyła parę drobiazgów. Droga była zupełnie pusta i wyraźna, choć lekko przyprószona śniegiem. Ari wyciągała raźno nóżki żeby nie zmarznąć. Naokoło było biało, cicho i pusto tylko skrzypiał śnieg pod jej lekkiemi nóżkami. Kiedy ujrzała leśniczówkę, duży, biały, murowany domek, zrobiło jej się tak ciemno w oczach, że musiała oprzeć się o drzewo. Spojrzała na zegarek. Godzina czwarta. Wolno, wolniutenko wstępowała po kilku stopniach do drzwi wejściowych. Dzwonek jest. Zadzwoniła raz, drugi, trzeci. Cisza. Gdzieś z podwórza wylazł chłopak.

— Zaś pani do kogo?

— Do pana Kryskiego.

— Pan Kryski jest doch wyjedzony do starszej pani.

Zacisnęła palce na rękojeści futerału.

— Jak to jest stąd daleko?

— Jest z piętnaście kilometrów od szosy.

— A do szosy?

— Ze trzy.

— Nie masz tu konia, chłopcze?

— Nie, pan jest na konia wyjedzony.

— A rower masz?

— Swojego nie mam bynajmniej, ale mogę go używać, to jest brata rzeczywiście.

— Pożycz mi go.

— O, ja się boję, doch żeby to był mój ale zaś bratów, nie?

— Pan Kryski ci go własnoręcznie przywiezie, masz tu dziesięć złotych, dawaj rower.

Podrapał się w głowę.

(d. c. n.)

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

Obserwacje w dziedzinie cen żywności stwierdziły, że ten sam artykuł ma różne ceny zależnie od dzielnicy. Dotyczy to nabiału, mięsa, również niektórych artykułów importowanych. Najdrożej jest na Żoliborzu, na kolonjach mokotowskich, najtaniej w dzielnicy żydowskiej i na Pradze. Niekiedy różnica dochodzi do kilkunastu procent. Taka rozpiętość jest wynikiem dezorganizacji w handlu. Władze administracyjne dążyć przeto będą do uzyskania równowagi cen na terenie całego miasta.

* * *

W wydziale zdrowia magistratu m. st. Warszawy odbyła się konferencja w sprawie wydania opinji, czy należy w Warszawie szczepić dzieciom ospę razem z dyfterytem. W Łodzi już przed rokiem równocześnie te szczepienia wprowadzono z niezmiennie dobrym wynikiem (97 proc. uodpornionych niemowląt na dyfteryt). Inicjatywa ta ma niezmiernie ważne znaczenie, gdyż śmiertelność na dyfteryt jest największa, u dzieci w wieku do lat 5 (75 proc. śmiertelności). Przyjęto rezolucję, uznającą za wskazane przeprowadzenie powyższych szczepień w Warszawie. Szczepienia te po raz pierwszy odbędą się w połowie maja.

* * *

W Warszawie jest dość liczna kolonja mahometańska, którą tworzą grupki przedstawicieli różnych narodów bliższego Wschodu. Większość wśród nich stanowią Turcy i Tatarzy, zamieszkali od lat w Warszawie, którzy mimo dłuższego pobytu i zaasymilowania się ze społeczeństwem polskiem, nie tracą łączności ze swą ojczyzną nad Bosforem oraz utrzymują żywy kontakt ze współplemieńcami, zbierając się razem na modły oraz w jednej z popularnych kawiarenek przy ul. Marszałkowskiej. Najpopularniejszymi w Warszawie są Turcy piekarze, wśród których spotkać można także i Tatarów tureckich, kaukaskich i dagestańskich. Wielu piekarzy tureckich przybyło do Warszawy jeszcze w czasach przedwojennych, a grupę ich powiększyli znacznie zbiegowie z Rosji. Przybysze z północnego Kaukazu, Iraku, Turkiestanu traktują swój pobyt w Warszawie jako emigrację. Odrębną grupę tworzą Tatarzy polscy, będący żywiołem zupełnie spolonizowanym. Zatracili oni język ojczysty, a jedynie do celów rytualnych używają języka arabskiego. Jest ich w Warszawie około 150. W uroczyste święta mahometańskie zbierają się na wspólne modły narazie w domach prywatnych, ponieważ Warszawa nie posiada jeszcze meczetu. W Warszawie istnieje muzułmańska szkoła dla dzieci, które uczą się tam religji w języku arabskim.

* * *

W tych dniach w siedzibie Stowarzyszenia Kupców Polskich odbył się pierwszy z cyklu zapowiedzianych odczytów Tow. polsko-czechosłowackiego, zorganizowanych celem pogłębienia wzajemnego poznania się polsko-czechosłowackiego. Na zebraniu obecny był poseł czesko-słowacki w Polsce, p. Girsa oraz członkowie poselstwa. Wygłoszony został ciekawy odczyt pod tyt. „Czechosłowacja a powojenna Europa".

KRATECZKI.

Przygoda na dworcu.

Kolejowe przyjemności.

Niektórym ludziom wystarcza iluzja, że są czemś, lub że coś posiadają i w końcu zaczynają sami wierzyć w to, że pragnienia ich zostały urzeczywistnione. Jeden z moich znajomych cierpi na autosugestję, to znaczy, że siedząc w tramwaju jest pewien iż posiada auto... Inny znów przebywa ciągle na dworcach kolejowych, a zdaje mu się że jest podróżnikiem lub conajmniej komiwojażerem.

Jednak dworzec kolejowy jest miejscem gdzie rzeczywiście „pachnie dalekim światem" choć różnie różni miejsce to wykorzystują. Narzeczeni chodzą na dworce by w chwili przyjazdu czy odjazdu pociągów móc się całować, rzekomo po przybyciu czy przed wyjazdem z Łodzi, pozatem handlarze żywym a młodym towarem szukają tam ofiar, przybywających do miasta po pracę, kieszonkowcy czyli dolinjarze „zapuszczają tam grabę w dolinę po forsę o ile wpobliżu nie widać gliny" i t. d.

W pociągu każdy staje się niezwykłym egoistą, życzy współtowarzyszowi podróży by wypadł z okna gdyż wówczas mógłby się wygodnie położyć. Zdarzają się jednak w podróży mniej przyjemne zdarzenia gdy naprzykład coś kapie z górnej półki, niedoświadczony pasażer kładzie palec z tą cieczą do ust sądząc że to konfitury, a właściciel paczki wyjaśnia mu krótko że to... jamnik którego szmugluje w paczce.

Obserwowałem kiedyś scenę w pociągu gdy jeden z dwóch śpiących na ławce pasażerów położył drugiemu na nos swą stopę w niezbyt świeżej skarpetce, a ten ze snu woła „Salcia, odsuń się trochę".

Przepisy kolejowe są dość surowe, lecz czasem się przydają, co stwierdził jeden z moich kolegów, gdy powołując się na przepis o niedozwolonem przewożeniu materjałów żrących i niebezpiecznych dla życia, nie dał się namówić do wspólnej wycieczki koleją z teściową.

Wagon zbliża jednak ludzi i jeśli już zawiodą nadzieje na pozbycie się współpasażerów, to rozpoczyna się przymusowe zwierzanie i rozmowa toczy się równolegle ze stukiem kół. Dokąd pan jedzie? — Do Piotrkowa. — Zdaje mi się że nie; pan mówi do Piotrkowa bym ja myślał że do Częstochowy, ale ja wiem że pan jedzie do Tomaszowa..

KŁÓTNIA.

Z chwilą gdy pociąg przybył na krańcową stację, pasażerowie już nie znają się i jeden udusiłby drugiego by wcześniej dostać się do wyjścia.

Na tle tych wyścigów posprzeczali się na dworcu Fabrycznym panowie Moszek Szragier i Mordka Tyrangreb, a ponieważ dworzec to nie cyrk sportowy gdzie można „walczyć", policjant zapisał sobie dokładnie wszystko co obu wyżej wymienionych panów i ich rodziny interesuje, w Sądzie skazano obu po 40 zł., grzywny lub też 7 dni aresztu, a jestem pewien że przy wejściu do celi obaj gentlemani będą sobie nawzajem ustępowali pierwszeństwa przy drzwiach celi.

Jerzy Krzecki.

Teatr Kameralny.

„Poprostu truteń".

Komedja w 3 aktach Br. Winawera.

W komedjach francuskich a często i w angielskich pierwiastek satyryczny w stosunku do rządu znajduje się na porządku dziennym. Cóż wdzięczniejszego, jak pokpienie sobie z własnego rządu, własnych, tak dobrze wszystkim znanych i bliskich stosunków, z tego czy innego ministerstwa!? U nas pokutuje natomiast ciągle jeszcze duch pseudo-świętości. Tak jak wszystkie obchody narodowe robione są ciężko i ponuro, jak — zamiast wywlec na rynek beczkę piwa dla „ludu", urządza się uroczyste akademje stale z tą samą widownią, tak samo utarło się mniemanie, że nie wolno „szargać świętości", czyli nie wolno pokpić, niewinnie zresztą i nieszkodliwie z tego czy innego organu władzy. Ośmieszenie tego czy owego nie jest zbrodnią. Pośmianie się na rachunek kwiatków biurokratyzmu nie jest „zdradą stanu". Szczery patrjotyzm z pewnością na tem nic nie ucierpi, a lepiej, by ludzie brali te czy inne braki „na wesoło", niżby mieli o nich ponurzyć w czterech ścianach swych domów.

Wyłom w tej tradycji zrobił w sposób świetny jeden z najlepszych polskich komedjopisarzy, autor niezwykle inteligentny — Bruno Winawer. Może być, że rzeczywiście komedje Winawera są nieco „mózgowe", ale w ostatniej swej sztuce „Poprostu truteń" jest już i uczucie i sentymencik i tak bardzo rzadka u nas satyra polityczna.

Widownia bawiła się znakomicie. Pierwszy raz oklaskiwano satyrę nie na rząd francuski, lecz nas własny i... dziury w niebie nie było, wojna nie wybuchła, nasza siła obronna nie osłabła. Ludzie pośmieli się, zabawili i radzi widowisku poszli w miłym, pogodnym nastroju do domu, lub jeśli kto miał 5 złotych — do kawiarni.

I tak jest lepiej. Zamiast ukazać nam na scenie samych łajdaków, kretynów i obwiesiów, tak ulubionych np. przez Perzyńskiego, Winawer ukazał nam postacie bardzo ludzkie, bardzo codzienne, niepozbawione zarówno złych jak i dobrych stron. Lekkoduch, nieświadom może wcale tego faktu — aferzysta, który jest „blisko" i z prasą i sferami rządowemi, który zawsze jeździ rządowym samochodem „Mopsu" i jego umiłowana, o dobrem sercu, lecz gotowa wszystko poświęcić dla swego Jura, zacny, poczciwy lecz daleki od realnego życia inż. Renn, miła Irenka, nawet niewyraźna w typie Dziuba, wszyscy ci, z kapitalnym „Mopsem" na czele są dla nas ludzcy i zrozumiali. To są postacie z życia i dlatego komedja Winawera zasługuje w 100 proc. na całkowite powodzenie.

Wystawiono „Poprostu trutnia" bardzo starannie przy sprężystej reżyserji p. Waldena i pomysłowych dekoracjach p. Poduszki.

Gość warszawski p. Grabowski potraktował postać inż. Renna bardzo trafnie. Gra p. Grabowskiego, bardzo inteligentna i rasowa, zrobiła na widowni jaknajlepsze wrażenie.

P. Karczewski stworzył postać Jura b. udatnie. Nie przeszarżował go, przeciwnie konsekwentnie doprowadził swą rolę do końca. P. Szubert, kapitalny „Mops" dowiódł w swej roli niezwykle szerokiej skali talentu i wielkich możliwości artystycznych. Odpowiednio wykorzystany p. Szubert mógłby nam pokazać, zdaje się, wiele ciekawych i pięknych kreacyj.

P. Morska nie miała wdzięcznej roli. Również i p. Chojnacka była, jak wynikało z jej roli — niewyraźna. Wogóle Winawer, o ile mocno i zgrabnie ustawił postacie męskie, o tyle, widać słabiej daje sobie radę z kobietami. Jedyna „mocniejsza" rola to postać Irenki, którą z uczuciem i dużym wdziękiem zagrała p. Niedziałkowska, zdobywając sobie szczerą sympatję widowni.

St. Sap.

Pamiętajcie o inwalidach wojennych.

Słabowity student zabił atletycznego restauratora

Uniewinniający wyrok sądu apelacyjnego.

Z Warszawy donoszą:

Zupełnie niezwykle przedstawia się proces sądowy o zajście w restauracji „Biały Bar", W Kaliszu gdzie student 22-letni Bolesław Owoc zabił właściciela, Jana Robaka.

„Biały Bar" słynny był z atletycznej osoby Jana Robaka, który cierpiał na wstręt do kredytu. Na pierwszem miejscu za bufetem widniał tam napis „Kredyt umarł", a pod ladą spoczywała

pałka gumowa na amatorów darmochy.

Zdarzyło się przeszłego „Sylwestra", iż paczka studentów z Bolesławem Owocem na czele zjawiła się przed północą w „Białym Barze", by przywitać nowy rok przy butelczynie siwuchy. W restauracji prócz nich był tylko jeden gość, jak się potem okazało p. Józef Fiszer. Ten zresztą miał już dosyć i spał przykładnie, oparłszy głowę na stoliku.

Studenci, jak to studenci. Najpierw dużo pili i mało jedli, potem dużo jedli i więcej jeszcze pili, wreszcie uczęstowali orkiestrę.

Była już godzina 2-ga w nocy, gdy w ich oczach Jan Robak obudził śpiącego gościa i zażądał uiszczenia rachunku. Gość szukał, szukał znalazł tylko złotówkę, ale wyjął złoty zegarek i wręczył go restauratowi na zabezpieczenie długu.

Robaka aż podrzuciło.

— Jakto w Sylwestra, pierwszy gość mi nie płaci? To taki początek roku?

To mówiąc rzucił zegar[...] ziemię, a p. Fiszerem o ścia[...] jęknęło. Gość upadł, lecz w[...] znów trzasnął o ścianę i nie[...] mo, czy uszedłby z życiem, [...] nie interwencja studentów. O[...] rzeni brutalnością gospodarza [...] częli zbierać się do wyjścia.

Zcierpła na nich skóra, g[...] zało się, że rachunek wynos[...] oni zaś posiadają razem [...] 53 gr.

Robak wściekł się. Ko[...] krzesło p. Owoca z taką siłą, [...] dent

spadł na ziemię.

Następnie zamknął drzw[...] klucz i zdjął kurtkę i począł [...] matycznie zakasywać rękawy.

Studenci dla dodania sobie [...] muszu ryknęli chórem „Ga[...] mus". Robak, klnąc okropnie, [...] szedł do ich stolika, nachylił się [...] Owocem i chwycił go za k[...]

Nagle stała się rzecz st[...] Student chwycił nóż ze stołu [...] topił go w oku restauratora. [...] bak runął na ziemię i przed [...] byciem Pogotowia zmarł.

Zabójca stanął przed s[...] Jest to nikłej postaci, słab[...] młodzieniec o wielkiej czupry[...]

Do winy się nie przyz[...] Wprost nie wie

jak to się stało.

Sąd w dwóch instancjach [...] wyrok uniewinniający stu[...] stojąc na stanowisku, że [...] łał on w obronie koniecznej, [...] zmarły przy swej sile mógł [...] bić, gdyby rzucił nim o ścianę [...] jak to uczynił z Fiszerem.

Lina ukręcona z prześcieradeł

przyczyną śmierci złodzieja.

Z Poznania donoszą:

Wstrząsający wypadek wydarzył się w Poznaniu w domu przy ul. Słowackiego 42. Na strych wspomnianego domu na IV piętro wszedł nieznany mężczyzna, którego zauważono i poczęto obserwować. W pewnej chwili powzięto podejrzenia, iż jest to włamywacz. Gdy nieznajomy spostrzegł, iż jest śledzony

rzucił się do ucieczki.

By jednak uniknąć zasadzki, powziął on plan ucieczki przez okno przy pomocy liny, sporządzonej ze związanej bielizny. Powiązane części bielizny przywiązał na oknie w wysokości 3 piętra i skręciwszy z nich sznur, usiłował po tym sznurze spuścić się na ziemię. Doraźnie sporządzona lina nie wytrzymała jednak ciężaru człowieka i pękła, a niez[...] runął z całą siłą na bruk, znajdu[...]

śmierć na miejscu.

Przywołane pogotowie ratun[...] stwierdziło już tylko śmierć. Polic[...] rządziła przewiezienie zwłok do [...] du medycyny sądowej. W nieznajo[...] rozpoznano 42-letniego Józefa Co[...] który mieszkał jako sublokator przy [...] Marszałka Focha 33. Stwierdzono w [...] ku dalszych dochodzeń, że usiłow[...] się dopuścić

kradzieży bielizny.

Tragicznie zmarły włamywacz n[...] jest już z powodu kradzieży i wła[...] kartotece policyjnych przestępców kr[...] nalnych.

Śmierć za policzek.

17-letni wyrostek zabił kolegę.

Ze Świecia donoszą:

Spokojną miejscowość w pow. świeckim Kolonja Ostrowiecka została wstrząśnięta zabójstwem, którego ofiarą padł Karaś Wojciech, lat 22, z Jaźwisk, a którego zamordował Fr. Rybicki, lat 17, z Jaźwisk.

Cała rzecz ma się następująco:

Obaj młodzieńcy, to jest Rybicki i Karaś w towarzystwie jeszcze kilku innych robotników zajęci byli pracą w lesie okolicznym. Naraz doszło pomiędzy młodzieńcami

do sprzeczki,

która się spotęgowała, gdy wracali do domu, w toku której Karaś uderzył Rybickiego w twarz, lecz ten bynajmniej, nie krępując się obecnością innych robotników, wracających także do domu, błyskawicznie z wściekłością wyciągnął z kieszeni nóż kieszonkowy i uderzył Karasia tak silnie, [...] ten odrazu

padł na ziemię.

Robotnicy, świadkowie tego zajścia, [...] władnili zabójcę i zajęli się ofiarą. [...] dzono furmankę, aby rannego przewieźć [...] domu. Przy układaniu rannego na wóz [...] zionął on ducha.

Niemałe przerażenie ogarnęło nic [...] przeczuwających rodziców, gdy przed [...] dom zajechała furmanka, z której [...] trupa ich syna.

Zabójca Rybicki został natychmiast

aresztowany

i odstawiony do dyspozycji władz [...] wych.

Zabójca może stanąć przed sądem [...] nym.

J. H. R.

Perła.

Dodatkowo uprawiał zawód fortancerza, lecz jest to fach, niewystarczający na życie. Bowiem inne jeszcze są potrzeby w życiu prócz jedzenia i spania, a nie należał do gatunku owych „gigolo", którzy zasiadają przy specjalnie przeznaczonym dla nich stoliku i zadowalają się butelką taniego wina, ofiarowanego im z łaski właściciela dancingu.

Był fortancerzem, ale przychodził i wychodził, kiedy mu się podobało, obierał miejsce przy najlepszym stoliku i zawsze wypijał butelkę szampana. Umiał uwolnić się od natarczywej poufałości kelnerów, rozdając sute napiwki.

— Proszę pani, — szepnął Mary przy ostatniem tango, — miałbym dobry interes dla jej małżonka...

A potem zmienił temat rozmowy. Zaczął mówić o Mary, jej toaletach, biżuterji, perfumach i pięknych jej ramionach.

— Mówił pan poprzednio o jakimś interesie?

— Tak jest. Chciałbym sprzedać cenną perłę.

— Mój mąż nie wie, że chodzę na dancing w zdrojowisku — — — —

— Mężowie nigdy nie wiedzą, co robią żony ich na wywczasach. Zresztą nigdzie nie tańczy się tak wiele i nie flirtuje tak zapamiętale, jak w najpoważniejszych uzdrowiskach. A pani, o oczach...

— Jaka jest cena perły? — przerwała mu.

— Szesnaście tysięcy franków.

— Czy można ją zobaczyć?

— Jeżeli pani pozwoli usiąść przy jej stoliku?...

Urwały się dźwięki tanga. Złożył lekki pocałunek na jej dłoni, zanim zwolnił ją z objęcia, i zaprowadził do stolika.

— Czy pani pozwala? — zapytał.

— Proszę! —

Zajął miejsce. Ze złotej papierośnicy wydobył wąski pierścień złoty, ozdobiony szarą perłą, przedziwnej, rzadkiej piękności. Klejnot wydawał się przepojony życiem.

— Nie znam się na perłach, — rzekła. — Ale cena naturalnie, wydaje mi się bardzo wygórowana.

— Wartość perły wynosi 16 tysięcy franków, które każdej chwili mógłbym otrzymać od jubilera. Pani jednak odstąpię ją za cztery tysiące...

— Dlaczego? Skoro dostać pan może szesnaście tysięcy od złotnika?...

Zapalił papierosa.

— Mógłbym rzec pani, — wyrzekł, topiąc spojrzenie w jej oczach, — że uwielbiam panią, i prosić o przyjęcie tej perły w darze. Wiem także, że obraziłbym panią podobną propozycją... I mógłbym także powiedzieć jej tysiące innych rzeczy, mniej drastycznych i bardziej wiarogodnych — choćby nie były zgodne z prawdą. Pomimo to chcę wyznać pani prawdę. Nie mogę tej perły sprzedać żadnemu jubilerowi.

— Dlaczego?

— Bo ją ukradłem.

— Ukr...?

— Tak jest. Przed pięciu laty. Na bankiecie w Nowym Yorku. Rzecz została ujawniona, co zmusiło mnie do ucieczki. Niczego dowieść mi nie było można, ale pomimo to podejrzenie skierowane zostało na mnie i nie zdołałem się usprawiedliwić. Widzi pani więc, że wszystkie powody są po temu, bym nie mógł publicznie traktować o sprzedaż perły.

— Mogłabym natychmiast wydać pana...

— Wiem o tem, ale nie mam innej drogi ratunku. Gwałtownie potrzebuję tych czterech tysięcy franków, a jest pani jedyną osobą, do której czuję zaufanie...

— Dlaczego do mnie właśnie?

— Bo ja....

Podniosła wzrok. Wysunęła rękę. — No więc?

Podniósł rękę jej do ust:

— Bo kocham panią.

* * *

Mąż jej stał na peronie, gdy pociąg wjeżdżał na stację.

— Przyjeżdżasz o dwa tygodnie wcześniej, niż zamierzałaś.

— Zabrakło mi pieniędzy.

— Przesłałem ci przecież telegraficznie cztery tysiące franków?

— Pomimo to, — rzekła, zlekka zmieszana. — Nie masz wcale pojęcia, jak drogo kosztują lekarze i zabiegi lecznicze...

Gdy przybyli do domu, swoim zwyczajem ściągnął jej rękawiczki z rąk.

I znienacka zauważył pierścień z perłą.

— Co to? — zdziwił się.

— Co takiego?

— Ta perła?

— Ach, tak, — rzekła, odwracając się od niego. — To bagatelka. Znalazłam to na deptaku. Dobra, ale bezwartościowa imitacja, jak poinformowano mnie w policji.

— To nieprawda, — podejrzliwie zauważył jej małżonek. — Perła jest prawdziwa i warta conajmniej dwanaście tysięcy franków. Od kogo masz ten pierścionek?

— Widzę, że zapominasz o tem, [...] mówisz do żony, — rzekła, obraż[...] fając mu rękę.

Po tygodniu z rozpaczą szukała p[...] ścionka.—

— Pamiętam dobrze, że wczoraj [...] żyłam go na biżuterce...

Służąca przyglądała się jej z nie[...] ną miną.

— Nie widziałaś pierścionka do[...] no?

— Nie, proszę pani.

W tej chwili zatrzasnęły się drzwi [...] wejściowe, i po kilku minutach do po[...] wszedł mąż jej.

— Szukasz pierścionka? — zagadn[...] ją poważnie.

— Tak...

— Oto jest. To ja go zabrałem.

Zwrócił się do sługi:

— Możesz odejść...

— Byłem u jubilera, — cedził zw[...] po wyjściu pokojówki — i tam kazałem [...] otaksować pierścionek...

Pochyliła się ku niemu, z twarzą p[...] bladłą:

— No i co? — wyszeptała głosem [...] bezdźwięcznym.

Zbliżył się i rzekł:

— Wybacz. Istotnie podejrzewałem [...] ciebie niesłusznie. Pierścionek jest na[...] prawdę tylko bardzo dobrą, ale zupełnie [...] bezwartościową imitacją....

Tłum. E. M.

SPORT

Weisówna w obozie przedolimpijskim.

Reprezentacyjna jedenastka.

Do obozu przedolimpijskiego na ...anach, który rozpocznie się 17 ...a, wyznaczono następującą je...stkę lekkoatletów:
Konopacka, Weissówna, Breue...na, Manteufflówna, Schabiń..., Kusociński, Heljasz, Nowak, ...czyk, Franciszek Mikrut i Sie...ki.

W czasie trwania obozu mogą ...jeszcze pewne przesunięcia w ...ności od wykazanej formy.

O tytuł drużynowego mistrza ...ki w lekkiej atletyce odbędzie ...w niedzielę bieg sztafetowy ...00 mtr. Historja tego biegu ...bardzo długa i skomplikowana.

Sztafeta została rozegrana w zeszłym roku i przyniosła zwycięstwo Warcie wraz z tytułem mistrza drużynowego Polski na 1931 rok. Później sztafetę tę unieważniono i polecono ponowne rozegranie w Łodzi.

Na starcie staną dwie drużyny A. Z. S. Warszawa i dwie Warty (Poznań). Reprezentacyjna sztafeta AZS-u startuje w składzie: Jaworski, Kostrzewski, Kuźmiński, podczas gdy Warta wystawia zespół: Biniakowski, Lesicki i Pawlak (ew. Kendzia).

W chwili obecnej Warta prowadzi w mistrzostwach dwoma punktami przewagi.

Zwycięski start

polskiego motocyklisty.

W międzynarodowych zawo...motocyklowych o Grand Prix ...na startował najlepszy moto...ista polski Alvensleben-Schö... z Grudziądza, uzyskując w ...ej konkurencji bardzo zaszczytne rezultaty.

W kategorji maszyn do 500 ccm. ...ensleben na „Norton" zajął dru...miejsce. Zwycięzca Bachmayer (Niemcy) pokrył dystans 235 klm w czasie 1:44:52 sek., Alvensleben uzyskał czas 1:55:50 sek.

W kategorji maszyn z przyczepkami do 600 ccm. Alvensleben w czasie 1:28:20 sek. (dystans 158 klm.) zajął trzecie miejsce. Pierwszy — Thevis (Anglja), drugi Miller (Niemcy).

Niepowodzenie Szamoty

w Paryżu.

W Parc de Princes odbyły się ...zynarodowe zawody kolarskie, ...których wziął udział Szamota. W ...kiem kryterjum sprinterów Szamota w przebiegu, wygranym przez Włocha Pianiego, zajął trzecie miejsce, kwalifikując się do repeszażu, w którym odpadł.

Bez Carnery...

Nowa lista najlepszych bokserów świata.

W tych dniach National Boxing ...ciation ogłosił nową listę naj...ych pięściarzy świata. Znamien...jest, że wśród wymienionych ...figuruje włoski olbrzym Carne... Lista ta przedstawia się następująco: 1) Maks Schmeling, 2) Jack Sharkey, 3) Ernie Schaaf, 4) Maks Baer, 5) Battling Levinsky, 6) Young Stribling, 7) Steve Hamas, 8) Tuffy Griffith, 9) Paolino.

Wyniki gonitw w Warszawie.

Niespodzianki na błotnym torze.

Chłód, jakby to był nie maj a ...ziernik. Tor ciężki, co jak się ...wpłynęło na wyniki gonitw.

W pierwszym rzędzie tor ciężki ...ił zwycięstwo zdecydowane... ...matorowi błota Dalaj Lamie, ...rzucił łatwo poza siebie ...ającego galopami „dzikie... ...woryta Ferridora (szedł w ...trzech koni na 12 złotych.)

...czniejszą wypłatę 145 zł. ...osła swym zwolennikom kl. ...Orphan, co w przekładzie o...a „inlandzka sierotka".

Rezultaty poniżej:

Doskonale przeprowadzony ...championa jeźdźców płoto... Raniewicza Fircyk w 2 m. 57 ...konał w gonitwie przeszkodo... Egmonta, Cyda i Hrabiankę. ...46 zł. fr. 12 i 11 zł.

Montevideo na finiszu w 2 m. 2 ...s. zwyciężył o szyję Rambę, ...niemal stanęła wyczerpana ...celownikiem. Na dalszych po...ch: Pilot, Kapitol i Fregata.

Tot. 19 zł. fr. 15 i 30 zł.

Fiołek na dyst. 1800 mtr. w 2 ...zwyciężył Stelę, Lorenzo Lot... Rebusa i Śmigę.

Tot. 18 zł. fr. 14 i 16 zł.

Dalaj Lama na dyst. 1600 mtr. w 1 m. 47 i pół s. pokonał Ferrydora i Festinę.

Tot. 50 zł.

Illuminata w 2 m. 01 s. na dys. 1800 mtr. święciła łatwy triumf nad Sortyną i Agryppą. Farmazon okazał powściągliwość i pozostał na starcie.

Tot. 13 zł. fr. 10 i 11 zł.

W gonitwie szóstej na dyst. 2200 mtr. w 2 m. 32 s. przodując od startu do celownika, zwyciężyła Irish Orphan, mając za sobą Beduina, Chłostę, Hajduka, Fenomena i Paruserin.

Tot. 145 zł. fr. 27 i 14 zł.

W przedostatnim wyścigu Poznaniak w 1 m. 50 s. minął łatwo celownik przed Dygnitarzem i Coną. Na niepłatnych pozycjach: Indja, Bałamut, Danceuse i Orawa.

Dobrej nocy życzył totalizatorowiczom w gonitwie ostatniej Maraton, minąwszy celownik na dyst. 1800 mtr. w 2 m. 03 s. przed Instanem, Figlem, Dzierlatką, Sarą, Zeppelinem i Pandarem.

Tot. 31 zł. fr. 13, 12 i 17 zł.

Amator pośród atletów.

Torno — Kawan atrakcją wieczoru.

...orajsze walki w cyrku sportowym ...przebieg naogół spokojny, aczkol...były zacięte i interesujące.

Przedewszystkiem zanotować należy ...łą wprost formę zgierzanina Tor...który w walce z mistrzem świata, Ka...m, dał koncert kunsztu zapaśniczego.

...a oczekiwana była z niesłychanem ...iem. Galerja przypominała Torno..., ...by dał Kawanowi za Sztekkera". ...g walki był bardzo emocjonują... Pierwsze dwie rundy należą do ...anina, który stwarzał olbrzymowi ...ieczne sytuację. Dopiero w trze...rundzie przeszedł do ataku Kawan, ...starał się uchwycić swego prze...ka w dławiący nelson.

...ogólnemu zdumieniu Torno nelson ...wnika rozerwał — na dwie minuty ...końcem Kawanowi znów udało się ...ciś zgierzanina w swój morderczy ...i dopiero po gongu Polak rzucając ...przeciwnika na liny wydostał się ...ów. Wynik pozostał remisowy.

...aninowi zgotowano owację. Decy...walka tych groźnych rywali by...niewątpliwie sensacją turnieju.

...Belgijczyk Tibermont szalał w walce ...ko, którego zresztą w 11-ej min. ...pokonał. Zamiast oklasków — u...wiady.

Spotkanie doskonałego technika Szczerbińskiego z brutalnym i bezwzględnym Martynoffem, obfitowało w bardzo liczne niespodziewane chwyty, stosowane figlarnie przez Szczerbińskiego, który zwraca do swej dawnej starej formy. Martynoff nie cofał się przed żadną brutalnością, zwłaszcza gdy niespodziewane przerzuty Polaka, wprost Bułgara oszałamiały. Publiczność „edukowała" Martynoffa, krzycząc i gwiżdżąc oraz przypominając Szczerbińskiemu, by „poprawił Bułgarowi wąsy", bo w ferworze walki Martynoff zapominał o elegancji... Walka rezultatu nie dała.

Widownia biła brawa Szczerbińskiemu i gwizdała na cześć Bułgara.

Walka brutalów — Węgra Holubana z Afrykańczykiem Saint Marsem po 27-ej min. kopaninie i wzajemnem biciu, zakończyła się zwycięstwem Węgra.

Krauzer szybko powrócił do sił po onegdajszym wypadku, w walce z Kawanem, i wczoraj w ciągu 11-ej min. uporał się z dobrym zapaśnikiem ze Lwowa Waluszewskim.

Dziś w czwartek zadebiutuje znany amator zapaśnik z Legii - Warszawskiej, Gomoła, który onegdaj wyzwał do walki Krauzera. Gomoli wyznaczono za przeciwnika na dziś Lebuśkę.

Ponadto walczą: Koleff — Krauzer, Orłow — Saint Mars, Torno — Tibermont i decydująca Holuban — Kawan.

Sport w kilku słowach.

(—) Tegoroczny sezon pływacki zapowiada szybki rozwój tego zdrowego sportu w naszem mieście. Z dniem 1 czerwca przybywa do Łodzi trener wyznaczony przez PZ Pływacki, który w przeciągu czerwca, lipca i sierpnia, zorganizuje szereg kursów pływackich dla początkujących, zaawansowanych i dla zawodników. Po ukończeniu każdego kursu, będą zorganizowane w basenie ŁKS-u, zawody pływackie oraz „pierwszy krok pływacki". W sezonie bieżącym odbędą się również pierwsze mistrzostwa okręgowe (przypuszczalnie w lipcu), oraz na basenie ŁKS-u zostaną zorganizowane zawody klubowe, międzyklubowe i propagandowe z udziałem czołowych pływaków warszawskich i śląskich. Pomimo wczesnej pory basen ŁKS — przy Al. Unji został już otwarty i oddany do użytku publiczności. Oficjalne otwarcie basenu nastąpi 1 czerwca.

(—) Na skutek polecenia PZPN-u, — ŁZOPN postanowił opodatkować wszystkie bilety na mecze A-klasowe i inne imprezy piłkarskie, które odbędą się w bieżącym i przyszłym tygodniu 10-groszowym dodatkiem na Fundusz Olimpijski, przyczem ŁZOPN w doniosłości celu zwraca się z apelem do wszystkich sportowców miejscowych, by przyczynili się czynnie do zebrania jaknajwiększej sumy.

(—) Tegoroczne mistrzostwa klasy C w okręgu łódzkim rozpoczną się już 26 maja br. Wszystkie kluby zostaną podzielone na kilka grup, przyczem rozlosowanie nastąpi w najbliższych dniach.

(—) Drużyna piłkarska łódzkiej Makkabi, wyjeżdża na 4 i 5 czerwca do Warszawy, gdzie rozegra mecze towarzyskie z tamtejszą Gwiazdą i Makkabi.

(—) W dotychczasowych rozgrywkach o mistrzostwo klasy B, w grupie łódzkiej prowadzi Makkabi, przed Sokołem (Zgierz) i Turem, zaś w grupie pabjanickiej Burza (Pabjanice) przed Sokołem (Pabjanice) i Kruszeenderem.

(—) O mistrzostwo Ligi grają: 14.5 — Polonja—Legja w Warszawie, 15.5. Garbarnia—Warszawianka w Krakowie i Pogoń—22 pp. we Lwowie, 16.5 Wisła—Czarni w Krakowie. Na Zielone Świątki grać będzie w Warszawie z Polonją i Legją drużyna Union Oberschöneweide.

(—) Donieśliśmy już czytelnikom o planowanej wielkiej imprezie lekkoatletycznej Warta — Reprezentacja Łodzi i ewent. przeniesieniu w związku z tem biegu sztafetowego AZS (Warszawa) — Warta (Poznań) z Pabjanic do Łodzi. Obecnie dowiadujemy się, że przed chwilą nadeszła od Warty poznańskiej depesza, iż PZLA odniósł się do propozycji przeniesienia sztafety do Łodzi przychylnie i że wobec tego Warta zjedzie do naszego miasta w pełnym swym składzie z mistrzami Heljaszem, Mikrutami, Adamczakiem, Biniakowskim, Miałkasem i t. d. na czele. Pierwsza na tak szeroką skalę zorganizowana w naszem mieście impreza lekkoatletyczna, odbędzie się w poniedziałek w ramach zawodów na rzecz „Czerwonego Krzyża", na boisku ŁKS-u przy Al. Unji, przyczem o godz. 17-ej odbędzie się również mecz towarzyski o wieniec między ŁKS-em ligowym a Hakoahem. Sztafeta 3×1000 m. będzie pierwszym punktem programu i jak się dowiadujemy każda ze stron wystawi po dwie drużyny. Pierwszy zespół AZS-u będzie się składać z Kuźmickiego, Jaworskiego, i Kostrzewskiego, zaś Warty z Biniakowskiego, Lesickiego i Miałkasa lub Robińskiego. Cały dochód przeznaczony jest na „Czerwony Krzyż".

Na liście strzelców ligowych nadal na pierwszem miejscu figuruje Herbstreich, zdobywca 5 bramek, mając groźnych konkurentów w Bilewiczu i Żurkowskim po 4 bramki, Nawrocie, Korngoldzie, Buchwaldzie, Malczyku, Kryszkiewiczu i Łańce — 3 bramki.

Joksz, Włodarz, Szerfke, Królewiecki, Peterek, Rajdek, Przeździecki, Kubiński, Latusiński zdobyli po 2 goale, a po jednym aż 26 graczy zapisało na swe konto.

REKORD POLSKI W TRÓJSKOKU.

W czasie zawodów lekkoatletycznych w Białymstoku Luckhaus (Jagiellonia) pobił rekord Polski w trójskoku, osiągając 13.98 mtr. Rekord dotychczasowy — Sikorski 13.92 mtr.

SCHMELING—SHARKEY 21 CZERWCA.

Rewanżowe spotkanie o mistrzostwo świata między Schmelingem a Sharkeyem odbędzie się definitywnie 21 czerwca br. w Chicago.

ŻĄDANIE „WARSZAWIANKI".

700 dolarów zażądała „Warszawianka" w ubiegłym roku za start Nurmiego od „Gedanji". Tak przynajmniej donosi fachowa prasa zagraniczna. Możeby zainteresowany klub polski zajął stanowisko wobec tej niesprawdzonej narazie pogłoski?

„BOMBY NAD MONTE CARLO"
w kinie dźwiękowem „Capitol".

Francuzi i Niemcy wzięli, zdaje się, wyłączność na realizowanie arcywesołych i dowcipnych komedyj muzycznych.

„Bomby nad Monte Carlo" — to lekka, beztroska i interesująca komedja muzyczna, historyjka fantastyczna, szalenie miła, inteligentnie zrealizowana, wsparta doskonałą muzyką i świetnemi piosenkami.

Zdarzyło się kiedyś, że kapitan okrętu wojennego, stacjonującego w porcie Monte Carlo, przegrawszy w ruletkę żołd swoich marynarzy zagroził zbombardowaniem kasyna o ile zarząd nie zwróci mu przegranej. Ultimatum podobno poskutkowało. Na tem zdarzeniu oparto scenarjusz tego efektownego filmu, którego głównymi bohaterami są Hans Albers, jako awanturniczy kapitan i Sari Maritza, jako młoda królowa Pontenero.

Obok Albersa i Maritzy ukazuje się pozatem świetny komik operetki londyńskiej, Redgie oraz szereg innych świetnych aktorów.

Tempo filmu jest dobre, zdjęcia czyste.

Film nakręcono w trzech wersjach: niemieckiej, francuskiej i angielskiej. U nas wyświetla się go w wersji angielskiej.

„BUSTER KEATON NA FRONCIE"
na ekranach „Odeon" i „Wodewil".

Film dźwiękowy, który dźwignął i postawił na nogi europejską komedję filmową — wymierzył jednocześnie bolesny cios amerykańskim filmom komicznym.

Kto wie, czy nie najwięcej ucierpiał na tem klasyczny przedstawiciel humoru nowego świata, Buster Keaton.

Buster jest urodzonym mimikiem, pantoministą. Jego mozolnie wypracowany jedyny w swoim rodzaju styl, polegał na kapitalnie podpatrzonej syntezie ruchu, na całej wiedzy mimicznej, która pozwala mu jednym gestem wyrażać myśli i uczucia, wywołując salwy śmiechu na widowni.

Dać temu komikowi głos, znaczyło podkreślać rzeczy wyraźne, a tem samem osłabić ich efekt.

Film „Buster na froncie" nie jest ani lepszym, ani gorszym od poprzednich jego filmów, a jeśli nie osiąga zwykłego efektu, wina w tem jedynie wyżej wymienionych okoliczności.

Film bawi publiczność, mimo wszystko ale niejeden z widzów wzdycha pocichu do dawnego „niemego" Bustera Keatona.

Pomysł wysłania świetnego komika na pole walk w czasie wojny światowej wart jest pochwały. Sporo niebywałych pomysłów i zabawnych sytuacji.

Reżyserja filmu — staranna, obsada epizodów — trafna, piosenki — ładne i melodyjne.

Radjo-kącik

RASZYN, piątek.

11.20. Kom. meteor. dla kom. lotniczej. 11,45. Przegląd Prasy. 11.58. Sygnał czasu. 12,05. Program na dz. bież. 12,10—13,20. Płyty. 13,20. Urz. kom. P. I. M. 13,35—13,55. Utwory wiolonczelowe w wyk. Casalsa (płyty). 14,45—15.05. Muzyka lekka. 15.05. Kom. gosp. i giełda pieniężna. 15.15. Z życia Polsk. Zesp. Śpiewaczych. 15.25. „Film a poradnictwo zawodowe", wygł. dr. L. Karpowiczowa. 15.45. Kom. dla żeglugi i rybaków. 15.50—16.20. Pieśni ludowe w wykonaniu Polskiej Kapeli Ludowej (płyty). 16.20. Odczyt ze Lwowa. 16.40—16.55. Arje w wykonaniu C. Galeffi'ego baryt (płyty). 16.55. Angielski (Linguaphone). 17.10—17.35. Odczyt z Wilna. 17.35. 18.50. Koncert popołudniowy. 18.50. Rozmaitości. 19.15. Transmisja z Wilna. 19.25. Program na dzień nast. 19.30. Wiadomości sportowe. 19.35—19.45. Stare walce (płyty). 19.45. Prasowy Dziennik Radj. 22.45. Komunikaty. 22.50. 24.00. Muzyka taneczna.

Königswusterhausen, piątek.

11,00 — 13,00. Trasm. z Frankfurtu. 14,00—15.00. Transm. z Berlina. 16.30—17,30. Koncert z Lipska. 17,30—17,55. Prof. Lietzmann: „Historja apostołów w Nowym Testamencie". 19,15—19.35. Wykład dla lekarzy dentystów. 20,00. Transm. z Waszyngtonu K. G. Sell: „O czem mówią w Ameryce". 20.20. Transm. z Wrocławia „Wiosna". Nast. Muzyka taneczna.

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski — Azef.
Teatr Kameralny — Poprostu truteń.
Teatr Popularny — Przyjaciele.
Momus — Szremski Rewski i S-ka.
Qui - Pro - Quo — Na całego.
Apollo: — Uwiedziona.
Bajka — Dziewczę z nad Wołgi.
Capitol — Bomby nad Monte Carlo.
Casino — Śpiewak nieznany.
Corso — I Bunt sumienia, II Dziewczę z temperamentem.
Czary — I Hieny nocy. II Spelunka.
Grand Kino — Czarujący chłopiec.
Luna — Flirty pięknej pani.
Mimoza — I Kawiarenka. II W tajemniczym wąwozie.
Odeon — Buster na froncie.
Oświatowy. — Dla dorosł. Młodość na rozdrożu. Dla młodz. Groza śmierci.
Palace — Waterloo bridge.
Przedwiośnie — x 27.
Rakieta — Dawid Golder.
Resursa — Graj cyganie.
Splendid — Sierżant x.
Wodewil — Buster na froncie.
Zachęta — I Koniec świata. II Laurel i Hardy za kratami.

ŻYCIE EKONOMICZNE.

NOTOWANIA ZŁOTEGO ZAGRANICĄ.

Londyn. (za złoty 1 ft. st.) zamkn. — 32.87. Paryż, złoty (za 100 złotych) — 285.00. Praga wpłaty na Warszawę (za 100 złotych) 377,60 — 378.60. Wiedeń, złoty czeki — 79.46—79.94. bakn. — 79,30 — 79,90. Zurych, złoty (za 100 złotych) zamkn. — 57.35. Berlin, złoty (za 100 złotych) noty większe — 47,00 — 47,40, wpłaty na Warszawę 47,25 — 47,45, na Katowice 47,25—47,45, na Poznań 47,25 — 47,45, Gdańsk, złoty (za 100 złotych) 57,22—57,33, telegraficzne wpłaty na Warszawę 57,20—57,32.

Paryż, 12 kwietnia. Londyn 93,12. Nowy Jork 25,34. Belgja 356.25, Włochy 130.60, Szwajcarja 495,75. Holandja 1027.25. Warszawa 285.

BAWEŁNA.

Nowy Jork. Loco 5.75, maj 5.58, czerwiec 5.61, lipiec 5.67, sierpień 5,76, wrzesień 5.84, październik 5.92, listopad 5.99, grudzień 6.07, styczeń 6.14, luty 6.21, marzec 6.29, kwiecień.

Liverpool, 12 maja. Loco 4.56, maj 4.29, czerwiec 4.25, lipiec 4.27, sierpień 4,26, wrzesień 4,27, październik 4.28, listopad 4.30, grudzień 4.33, styczeń 4.35, luty 4.38, marzec 4,41, kwiecień 4.43, maj 4.46, czerwiec 4.51, lipiec 4.57.

Egipska. Loco 6, maj 5.80, lipiec 5.89, październik 6.16, listopad 6,18, grudzień 6.24, styczeń 6.29, marzec 6.40.

Waluty, dewizy i akcje na giełdzie warszawskiej

PAPIERY PAŃSTWOWE — PRZEWAŻNIE MOCNIEJSZE.

W grupie pożyczek premjowych zakupywano dziś 4 proc. Poż. Dolarową po cenie o 25 gr. niższej, 4 proc. Poż. Inwestycyjną zwykłą, która była droższa o 1,75 zł. na sztuce oraz takąż seryjną po kursie o 2,75 zł. wyższym. Z innych papierów procentowych po niezmienionych kursach obracano 5 proc. Poż. Konwersyjną, 7 proc. Poż. Stabilizacyjną oraz listami i obligacjami banków państwowych.

ZMIENNY NASTRÓJ DLA PRYWATNYCH PAPIERÓW LOKACYJNYCH.

Ogólne usposobienie dla listów zastawnych było niejednolite. Bez zmiany pozostały w tranzakcjach 4 i pół proc. Listy Zast. Tow. Kred. w Warszawie oraz parę dni temu notowane 8 proc. Listy Zast. Ziem. Warsz. Mocniejsze o 0,50 proc. były 7 proc. dolarowe Listy Ziemskie Warsz., 4 i pół proc. Listy m. Warszawy zyskały 1.50, 5 proc. m. Warszawy o 1.25 oraz 8 proc. m. Warszawy o 0.25 proc. Grupę prowincjonalną reprezentowały jedynie 10 proc. Listy Zastawne Tow. Kred. m. Siedlec po cenie o 0.25 proc. tańszej.

PAPIERY PROCENTOWE.

Premj. Poż. Dolarowa, serja III 47.25—46.90—47. Premjowa Pożyczka Inwestycyjna 88.50—89,50. Premjowa Pożyczka Inwestycyjna ser. 96. Państw. Pożyczka Konwersyjna 1924 r. 38. Pożyczka Stabilizacyjna 1927 r. 38,75—52—49. Listy Zastawne Banku Rolnego 83,25. Listy Zastawne Banku Rolnego 94.00. Listy Zast. Banku Gosp. Kraj. II em. 83.25. Listy Zast. Banku Gosp. kraj. I em. 94,00. Obligacje Komunalne Banku Gosp. Kraj. II em. 83.25. Obligacje Komunalne Banku Gosp. Kraj. I em. 94,00. Listy Zast. Tow. Kred. Ziemsk. w Warszawie 36,75. Listy Zast. Tow. Kr. Z. w Warszawie 50. Listy zast. Tow. Kr. Z. w Warszawie 1928 r. 52—53,50. Listy Zast. Tow. Kred. m. Warszawy 44,50. Listy Zast. Tow. Kred. m. Warszawy 48. Listy Zast. Tow. Kred. m. Warszawy 59,25—60,25—59.25. Listy Zast. Tow. Kred. m. Siedlec 52,50—53.

AKCJE — W ZANIEDBANIU.

Dział papierów dywidendowych wzorem dni poprzednich cechował zastój i niechęć do zawierania tranzakcyj. Do oficjalnych tranzakcyj doszło jedynie akcjami Banku Polskiego, które zmian kursowych nie wykazały.

KURSY AKCYJ.

Bank Polski	70.000

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Warszawa, 12 maja. Urzędowa cedula Giełdy Zbożowej i Towarowej za 100 kg. parytet wagon Warszawa, w handlu hurtowym, łaJunkach wagon., ustalona na podstawie cen giełdowych: żyto 30.00 — 30.25, pszenica dworska 32.50 — 33,00, — zbierana 32.50 — 32.50, mąka pszenna luksusowa 52.00 — 57.00, — 000 47,00 — 52.00, — żytnia pytlowa 46.00 — 47,00, — sitkowa i razowa 35.00 — 36.00.

Co zgotować jutro na obiad?

Zupa kartoflana.
Pierożki z serem.
Kompot.

WINSZUJEMY

Jutro: Serwacemu.
Wschód słońca: 3.49
Zachód — 19.15
Długość dnia 15.26
Przybyło dnia 7.33
Tydzień 20.

Precz z uprzedzeniem, że polski towar jest gorszy od zagranicznego.

Nie będzie łysych!

Świetny środek na porost włosów.

Według najnowszych badań łysina jest w większości wypadków rezultatem nieregularnych wydzielin pewnych gruczołów, a prowadzone w tym kierunku badania w kolegjum medycznem uniwersytetu w Chicago, zdaią się tę teorję w zupełności potwierdzać.

Kierownik specjalnego wydziału laboratoryjnego, doktór B. N. Bengston, wprawdzie stara się dotychczasowe badania przedstawić tylko jako próby, zaznaczył jednak w ostatniem swojem sprawozdaniu, że leczenie łysiny przy pomocy odpowiedniego zasilania organizmu zastrzykami wydzielin pewnych gruczołów, przyniosło w wielu wypadkach

nadspodziewane wyniki.

Większość osób, poddanych badaniu laboratoryjnemu, była zupełnie łysa od wczesnej młodości, przypuszczać więc zupełnie słusznie należało, że ich cebulki włosowe były zupełnie martwe, względnie nastąpił zupełny zanik cebulek. Dawanie tym osobom zastrzyków raz dziennie, spowodowało prawie zawsze już po trzecim tygodniu ukazywanie się na łysinie gęstego puszku, który po jakimś czasie zamieniał się w regularną czupryne, zdrową i gęsta, a kolor nowych włosów dostosowany był w każdym wypadku do wieku danej osoby.

Doktór Bengston opisuje charakterystyczny wypadek pewnego mężczyzny, który w wieku lat 54 zaczął raptownie łysieć i po dwóch latach nie miał literalnie włosa na głowie. W dwa lata później poddano go badaniom i okazało się przedewszystkiem, że mężczyzna ten, dziesięć lat temu cierpiał

na bardzo silny reumatyzm.

Gdy w lutym rozpoczęto dawać mu zastrzyki wydzielin gruczołowych, już po trzech miesiącach miał głowę pokrytą puchem, a w ciągu następnych dwóch miesięcy porosły mu na głowie silne, siwe włosy.

W innym wypadku porost nowych włosów został osiągnięty w czterech tygodniach u mężczyzny, który był zupełnie łysy już od dwunastu lat.

Udaremniona zbrodnia.



Policja aresztowała 18-letniego dwukrotnego mordercę Waldowa, który przyznał się, że razem ze swoim towarzyszem zamierzał zamordować i obrabować znaną artystkę filmową Liljanę Harvey.

Ojciec jadł pieczeń... z córki.

Niesamowity proces właściciela winnicy.

Jeden z tygodników wiedeńskich przypomniał swoim czytelnikom najdziwniejszy wypadek kryminalny, jaki kiedykolwiek się zdarzył. Było to w 1900 roku W styryjskiej miejscowości Pettau znikła trzynastoletnia Janina Bratuscha,

córka właściciela winnicy.

Początkowe poszukiwania żandarmerji pozostały bez skutku. W kilka miesięcy potem ojciec znalazł w jakimś dzienniku notatkę, że w okolicy miejscowości Spielfeld znaleziono zwłoki nieznanej dziewczyny. Pojechał tam i oświadczył władzom, że to jego zaginione dziecko; rozpoznał nawet rzeczy córki. Pochowano trupa, złożono wyrazy współczucia rodzicom i cała sprawa zdawała się już zakończona.

Tymczasem wkrótce okazało się, że zeznania starego Franciszka Bratuschy były fałszywe, bo martwa dziewczyna z lasu, nie była Janiną. Teraz padło podejrzenie na ojca, że to on spowodował śmierć dziecka. W domu przeprowadzono nagłą rewizję i wykryto krwawe pla[my] na sukienkach dziewczyny. Aresztowa[ny] Bratuscha wobec przedstawionych mu [do]wodów winy

przyznał się do uduszenia Janiny.

Było to nieposłuszne dziecko, które c[zę]sto opuszczało szkołę i kosztowało [dużo] kłopotu. Bojąc się sąsiadki, której [na]rządziła psotę, dziewczyna uciekła z [do]mu. Po wielu dniach Bratuscha sp[otkał] ją w lesie, wychudzoną i leżącą bez[sil]na na ziemi. Owładnęła nim wściekłość [i] chwyciwszy ją rękami za gardło, [dusił] może pięć minut. W nocy zawlókł [trupa] do domu, pokrajał na drobne kawa[łki i] wrzucił do pieca piekarskiego. Żona br[ała] udział w tych okropnych czynnościach.

Te zeznania potwierdził Bratus[cha] przed sędzią śledczym i przed ławą pr[zy]sięgłych. Na krótko jednak przed ro[zpra]wą złożył dodatkowe zeznania, [które] wprawiły sędziego śledczego w osłu[pie]nie. Zbrodniarz oskarżył się bowiem o [lu]dożerstwo. Kiedy ciało córki piekło [się] w piecu, przypomniał on sobie, że w [do]mu jest zamało jedzenia na nast[ępny] dzień. Przyszło mu na myśl, że Ind[ja]nie i inne dzikie narody

jedzą ludzkie mięso.

Zdjęła go nieprzeparta ochota skosztowa[nia] ludzkiej pieczeni. Wziął gliniany t[a]lerz, odkrajał kilka kawałków szynki [z] ciała własnego dziecka, upiekł i sp[ożył] je. Krył się z tem przed żoną, w[sty]dząc się swego postępku, ale nie był p[ew]wien, czy kobieta nie zauważyła faktu [lu]dożerstwa. (Bratuschowa zaprzeczyła [te]mu).

Ten straszny epizod opowiedział [os]karżony dosłownie na rozprawie. Stw[ier]dzono, że w tym wypadku nikt na nie[go] nie wpływał, ani ze strony żandarm[erji], ani ze strony sędziego śledczego. Ps[y]chjatrzy sądowi orzekli, że Bratusch[a] wprawdzie nadzwyczaj surowo o[dnosił] się do swych dzieci, ale, jako zdrów [na] umyśle, ponosi pełną odpowiedzialność za swoje czyny. Przysięgli wszystkie[mi] głosami

uznali jego winę,

wobec czego trybunał skazał go na ka[rę] śmierci, zamienioną mu potem na doży[wotnie] więzienie. Żona otrzymała za [u]dzielenie pomocy zbrodniarzowi, zwła[sz]cza przy usuwaniu zwłok, trzy lata cię[ż]kiego więzienia. Wprawdzie wypierała się ona z początku wszelkiej winy, ale p[o]tem zrezygnowała z bezcelowej obrony [i] potwierdziła w pełni zeznania męża. Ty[l]ko stanowczo odrzuciła posądzenie o [lu]dożerstwo, twierdząc, że nie zauważyła, aby mąż jadł pieczeń z córki.

Po trzech latach nastąpiła niesłychana konsternacja w kołach sądowych. W ste[pniu] 1908 roku ujęto w Krainie pewn[ą] złodziejkę, która po zwykłem kręce[niu] przyznała się wkońcu, że jest zaginio[ną] i rzekomo zamordowaną przez ojca Ja[ni]ną Bratuscha! Władze przekonały się ponad wszelką wątpliwość, że to prawda. Wszyscy zachodzili w głowę, dlaczego Franciszek Bratuscha tak potwornie się oskarżył. Zapytany o to więzień odrzekł tylko: żandarmi mnie tu przyprowadzili, a teraz

powinni mię stąd wypuścić!

Naturalnie na drugiej rozprawie uwolniono go. Przypisał on całą swoją biedę wy[]muszeniu, ale śledztwo w tym kierunku ustaliło, że o wymuszeniu zeznań nie mogło być mowy. Oboje małżonkowie m[il]czeli już potem o całej historji, jak za[]klęci i nigdy nikt nie dowiedział się, dla[]czego biernie pozwolili się skazać i dla[]czego bez żadnego protestu trzy lata od[]siedzieli w więzieniu.

Lekceważone niebezpieczeństwo.

TRUCIZNY ŻYCIA DOMOWEGO.

Niebezpieczne ołówki i perfumy.

Nawet nie domyślamy się, ile niebezpieczeństw kryje się w przedmiotach i środkach, znajdujących się w każdym domu. Jakie groźne dla naszego zdrowia i życia a niewinne z pozoru otaczają nas trucizny.

Oto kilka przykładów:

Powszechnie używane ołówki atramentowe (chemiczne) zawierają barwik, fiolet metylowy, który jest

substacją bardzo trującą.

W zetknięciu z tkanką powoduje jej rozpad i ropienie. Jeśli dostanie się odłamek ołówka chemicznego do naszego żołądka, to pod wpływem żrącego działania fioletu metylowego powstaje trudno gojące się owrzodzenie, prowadzące nieraz do przebicia ściany żołądka.

Wypadki zatrucia ołówkiem chemicznym znane są zarówno ze stołu operacyjnego, jak i niestety sekcyjnego.

Szczególnie dzieci

są często ofiarami zatrucia, gdyż wszystko wkładają do buzi.

Mało ludzi wie, że benzyna jest narkotykiem podobnym do chloroformu, lecz znacznie więcej trującym. Przebywanie w powietrzu, nasyconem parami benzyny, sprowadza początkowo oszołomienie, a potem zupełną utratę przytomności. Wypicie benzyny

wywołuje śmiertelne zatrucie.

Należy przeto zawsze przy używaniu benzyny do mycia ubrań, czyszczenia posadzki, intensywnie wietrzyć pokój.

Powszechnie używana jako środek przeciw molom naftalina, jest nie tylko dla moli lecz również i dla człowieka bardzo niebezpieczna. Wywołuje groźne zapalenie nerek. Znane są wypadki śmiertelnych zatruć naftaliną u dzieci, które spały na pościeli posypanej naftaliną.

W barwikach naszego odzienia, w tapetach, politurach znajduje się niekiedy kwas pruski, który jest najsilniejszą znaną nam trucizną. Wydziela się on

w postaci gazowej

przy rozkładzie barwika. Całe szczęście, że znajduje się w niewielkiej ilości, gdyż jest tak jadowity, iż nie nadaje się nawet jako gaz bojowy, wytrułby wpierw własnych żołnierzy.

Tanie kosmetyki często zawierają trujące związki. N. p. liche perfumy zawdzięczają swój

migdałowo-gorzki zapach

nitrobenzolowi, substancji ogromnie jadowitej, działającej na system nerwowy. Płyny do odtłuszczania i farbowania włosów często zawierają trujące węglowodory.

W pastach do butów spotyka się również niekiedy nitrobenzol, a nadto jeszcze aniline, związki chemiczne o dużej jadowitości.

Najwięcej jednak ofiar pochłania gaz świetlny. Właściwości trujące gazu, zależą głównie od zawartości tlenu węgla.

Znane są częste wypadki zatrucia gazem świetlnym wskutek pęknięcia przewodów w ziemi. Gaz wówczas przedostaje się do mieszkań i czyni ogromne spustoszenia. Jest tem zdradliwszy, że po przejściu przez warstwy ziemi traci woń.

Tlenek węgla jest jadem krwi i systemu nerwowego. W ostrem zatruciu wywołuje omdlenie kończące się nieraz śmiercią. Przy chronicznem zatruciu, jakie najczęściej widzi się u gospodyń, powoduje szereg dolegliwości: anemję uporczywe bóle głowy, zaburzenia w trawieniu i dolegliwości nerwowe.

Ciężkie zatrucia tlenkiem węgla występują również u szoferów w niewentylowanych garażach i zamkniętych samochodach.

Zachowujmy więc niezbędne środki ostrożności przy posługiwaniu się wymienionemi substancjami.

Chleb z mchu.

Podobno bardzo smaczny.

Pewien profesor w Norwegji, miał niedawno w mieście As odczyt, w którym wykazał, że w niedalekiej przyszłości mech stanie się jednym z głównych środków odżywczych ludności. W Norwegji robią już takie próby i w tym celu bierze się mech zielonkowato-biały, który się znajduje wszędzie obficie, suszy się go i miele starannie

na delikatną mąkę.

Ta zaś, zmieszana ze zwykłą mąką pszenną lub żytnią, daje wyśmienity chleb lub ciasto. Mech, jako jarzyna, lepszy jest i smaczniejszy, niż po zmieleniu w formie pieczywa. W tym celu należy biały czy szary mech starannie oczyścić, poddać pewnej procedurze chemicznej, stłoczyć i ugotować. W ten sposób przyrządzony, wartość spożywczą posiada równą lub wyższą, niż wiele innych, zwyczajnych jarzyn. Funt mchu wystarcza dla 6 osób, a kosztuje bardzo niewiele. — Czy to u nas kiedy znajdzie zastosowanie? Zdaje się, że nie..

Walka z górami lodowemi.



W maju płyną od brzegów Grenlandji ku południowi setki gór lodowych, zagrażając żegludze. Specjalne statki strażnicze ostrzegają zapomocą radja przejeżdżające okręty przed niebezpieczeństwem i rozsadzają góry lodowe chemicznemi bombami. U góry: Bomba chemiczna rozsadza górę lodową. U dołu: Pokład statku strażniczego z armatką do rozsadzania gór lodowych.

Dwusetna rocznica chodnika.

Oryginalne spacery na szczudłach.

Miasto Paryż obchodzi w bieżącym roku oryginalny jubileusz 200-ych urodzin trotuaru czyli chodnika. Mianowicie w r. 1782 założono na ulicy Odeon

pierwszy chodnik.

Co ta inowacja znaczyła dla ówczesnego Paryża można tylko wówczas zrozumieć, gdy się wie jak w dawniejszych czasach, a nawet z końcem XVIII wieku, wyglądały ulice miejskie...

W wiekach średnich w niektórych miastach zachodnich wytworni kawalerowie i eleganckie damy, chcąc przedostać się przez zabłocone niewybrukowane ulice, tonące we wszelkiem paskudztwie, musieli nawet używać szczudeł. Cesarz niemiecki Fryderyk III pewnego razu omal nie zatonął wraz ze swym koniem w błocie ulicznym. Również Paryż miasto króla Słońca, wcale się nie cieszyło lepszemi stosunkami higjenicznemi. Główną przyczyną, która Ludwika XIX skłoniła do przeniesienia rezydencji z Paryża do Wersalu, był

potworny smród,

panujący w okoliew Luwru... Poprostu obawiano się otworzyć wówczas okno. Istniał wówczas a nawet znacznie później w Paryżu zwyczaj wyrzucania i wylewania dniem i nocą przez okno na ulicę wszystkich odpadków i brudnej wody... Można sobie zatem wyobrazić, jak cudownie to miasto wyglądało...

Poprawa następowała powoli. Należy tutaj przytoczyć datujący się jeszcze z roku 1870, a więc z końcem XIX wieku, zakaz policji, aby Paryżanie nie wypróżniali przez okno pewnych dyskretnych naczyń.... Gdy deszcze padały, zwalały się na przechodniów istne potoki wody, a ruch na ulicy był niezwykle utrudniony...

Można sobie wyobrazić zatem, jak ogromnem postępem było wprowadzenie rynien zamkniętych oraz założenie chodników.

———x:o:x———

Strzały w kościele.

Niepoczytalny czyn studenta.

Kościół św. Augustyna w Paryżu był widownią zamachu morderczego, dokonanego w czasie wieczornego nabożeństwa majowego. W chwili, gdy w przepełnionym wiernymi kościele ksiądz Dubour wzniósł ręce do błogosławieństwa, z pośród osób, klęczących przed ołtarzem wstał młody człowiek

o oliwkowej cerze.

Człowiek ów zbliżył się do ołtarza na odległość 3 metrów i wyjąwszy z kieszeni rewolwer, oddał strzał

do stojącego

tyłem na stopniach ołtarza kościelnego Bourdona. Kula uderzyła o marmurową płytę tabernakulum.

Z ust wszystkich obecnych wydarł się krzyk przerażenia. Kościelny Bourdon, widząc, że nieznajomy mierzy po raz drugi, puścił halabardę i rzucił się na strzelającego Rozpoczęła się u stóp ołtarza gwałtowna walka. Wkońcu rozbrojono strzelającego młodzieńca i oddano go w ręce policji, która z trudem ochroniła go przed wściekłością tłumu.

Aresztowany młodzieniec jest Boliwijczykiem, nazywa się Artur de la Vega i jest studentem. Oświadczył on, że w chwili, gdy zobaczył na ołtarzu zakrwawioną głowę Chrystusa, uczuł nieodporne

pragnienie strzelania.

Więc wyjął rewolwer i strzelił. Nie zna on Bourdona i nie miał zamiaru strzelać do niego. Młody Boliwijczyk jest chory umysłowo. Umieszczono go w więzieniu.

———x:o:x———

Podsłuchane.

WIOSENNE KŁOPOTY.

Służąca: — Proszę pana, pani zemdlała, czy mam lecieć po lekarza?

Pan: — Nie trzeba! Powiedz pani, że jej kupię nową suknię wiosenną.

Po kilku minutach wraca służąca.

Pan: — No i cóż? Czy pani już przyszła do siebie?

Służąca: — Jeszcze nie całkiem! Pani się pyta, czy pan kupi także nowy kapelusz?

PRZED SEZONEM URLOPOWYM.

— Mamusiu, czy tego lata pojedziemy nad morze, z tym samym tatusiem, co zeszłego roku?

* * *

— U nas jest tak ciasno, że mamusia często musi chodzić spać do tego pana nad nami.

RYZYKO.

Agent ubezpieczeniowy: — Używa pan dla lokomocji auta czy aeroplanu?

Klient: — Ani jednego ani drugiego.

Agent: — Żałuję bardzo, ale pieszych nie ubezpieczamy.

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito na własnej maszynie rotacyjnej w Łodzi przy ulicy Karola Nr. 2.

Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski.
Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.